

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (692) 25 LISTOPADA 1973 R. CENA 2 ZŁ

- Światowy Kongres Sił Pokoju
- Ideał współczesnego kapłana
- Grecka gościnność



W ostatnią niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. Kościół św. corocznie przypomina nam zagadnienia chrześcijańskiej eschatologii



## Lekcja

Z LISTU  
ŚW. PAWŁA APOSTOŁA  
DO KOŁOSAN  
9, 9-10

Bracia! Przeto i my od dnia, w którym usłyszeliśmy, nie przestajemy za was się modlić i prosić Boga, abyście doszli do pełnego poznania Jego woli we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu, aby postępować już w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąć przez głębsze poznanie Boga, według mocy Jego chwaly zasilani całkowicie do pełnego wytrwania w cierpliwości.

Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa umiłowanego swego Syna, w którym mamy odkupienie — odpuszczenie grzechów.

## Ewangelia

WEDŁUG ŚW. MATEUSZA  
(24,15-35)

Onego czasu, rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy więc ujrzycie obrzydłość spustoszenia, o której mówił prorok Daniel, zalegająca miejsce święte — kto czyta, niech rozumie — wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają na góry. Kto będzie na dachu, niech nie schodzi, by jeszcze coś wziąć z domu. A kto na polu, niech nie wraca, żeby wziąć swój płaszcz. Błada brzemienne i karmiąca w one dni. A módlcie się, żeby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem wówczas ciężki ucisk, jakiego od początku świata nie było aż dotąd i nigdy nie będzie. Gdyby ów czas nie został skrócony, nikt by nie ocalał. Lecz z powodu wybranych ów czas zostanie skrócony.

Wtedy jeśliby wam kto powiedział: Oto tu jest Mesjasz, albo tam — nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych. Oto wam przepowiedziałem. Jeśli więc wam powiedzą: Oto jest na pustyni — nie chodźcie tam; oto wewnątrz domu — nie wiercie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Gdzie jest padlina, tam się i sępy zgromadzą.

Zaraz też po ucisku tych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną spadać z nieba i moce niebieskie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą. Pośle on swych aniołów z trąbą o głosie potężnym i zgromadzą jego wybranych z czterech stron świata, od jednego końca nieba do drugiego.

Z drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznajecie, że zbliża się lato. Tak samo i wy: Kiedy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemijają, ale moje słowa nie przemijają.



## DZIĘKUJEMY CI, PANIE

I w naszym życiu są wielkie chwile, wielkie godziny, przeżycia i wydarzenia. Są chwile, kiedy prawda o wieczności przemawia jakoś wymowniej do naszego serca i duszy, bardziej przekonująco i głęboko tak, że wydaje się nam, iż słyszymy ją po raz pierwszy. Są chwile, gdy w ciszy naszego serca rodzi się pytanie: a co potem? co mnie czeka? co czeka cały wspaniały świat, na którym żyjemy? Taką chwilą jest na pewno koniec roku kościelnego. W ostatnią niedzielę słyszymy w Ewangelii słowa, które bardziej nam przypominają wizję apokaliptyczną św. Jana, niż Ewangelię. Wizja końca świata i powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię „mocą wielką i majestatem” ma nam przypomnieć, iż celem życia człowieka jest zjednoczenie z Bogiem. Dlatego w tym dniu, w ostatnią niedzielę roku kościelnego, spoglądamy wstecz, oglądamy wzrokiem duszy minioną przeszłość i zastanawiamy się nad nią. Czynamy dokładny rachunek sumienia, robimy bilans, rewanż, dokładnie badając nasze zyski i straty w życiu duchowym, religijnym. Rozliczamy się z otrzymywanych od Boga talentów łaski i Jego miłosierdzia. Mamy zastanowić się też nad tym, czy ten mijający rok wzbogacił naszą duszę, czy postąpiliśmy choćby o krok na drodze do doskonałości. Mamy spojrzeć na dzieła naszych serc, rąk i umysłów, oceniając je jednocześnie i zastanawiając się nad tym, czy były to rzeczywiście skarby, których rdza, ani mól nie zepsują, a złodziej nie wykradną.

Na pewno dla wielu wyznawców Kościoła Polskokatolickiego miniony rok kościelny był rokiem Bożej łaski i zmiłowania. Był to rok życia według nauki Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Był to rok wytrwałej pracy i ofiarności. Był to rok, w którym idąc za wskazówkami duchowymi św. Pawła Apostoła, wspólnie dokładaliśmy starań, aby dojść do „pełnego poznania Jego woli we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu, aby postępować już w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąć przez głębsze poznanie Boga, według mocy

Jego chwaly zasilani całkowicie do pełnego wytrwania w cierpliwości” (Kol. 1, 9—11).

„Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości” (Kol. 1, 10). My też dziękujemy. Dziękujemy Bogu za wszystko co od niego otrzymaliśmy. Dziękujemy przede wszystkim za to, że w każdą niedzielę mogliśmy w pełni uczestniczyć w ofierze Mszy świętej, słuchać Słowa Bożego i przyjmować samego Jezusa Chrystusa do naszych serc. Dziękujemy szczególnie za Sakrament Pokuty, Sakrament Przebaczenia i Miłosierdzia, za łaskę odpuszczania nam grzechów naszych. Tyle razy obrażaliśmy Boga, byliśmy „twardego karku”, a On był dla nas Ojcem, nie mściwym sędzią, ale właśnie Ojcem. Dlatego dziś także powtarzamy z żalem: „Żalem przejęci do głębi swej Boże, bo wina ciąży i grzech nas ugina. do Tronu Miłosierdzia idziemy w pokorze, pełni smutku i bólu, z dziedzictwem Kaina”. Wołamy też: „moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”.

Dziękujemy za to, że mogliśmy w naszych parafiach obchodzić wiele pięknych i podniosłych uroczystości kościelnych, a zwłaszcza uroczystości związanych z Tajemnicą Wcielenia i Odkupienia. Dziękujemy i za to, że Bóg dawał nam siły i moc w przezwyciężaniu trudności, cierpień, że dodawał łaski w wytrwaniu. Jeżeli, w tym roku odszedł od nas na zawsze do Pana ktoś bliski — ojciec, matka, przyjaciel czy znajomy — i oczy nasze już nigdy ich tu na ziemi nie ujrzą, a uszy nasze nie usłyszą ich głosu, to nie rozpaczamy, ale z wiarą powtarzamy „bądź wola Twoja”. Może cierpienie, choroba i ból przykuły nas do łoża, może czujemy ciężar kłopotów materialnych, jednak wierzymy w Twą Opatrzność. Za wszystko dziękujemy i przepraszamy.

Ks. TOMASZ WOJTCWICZ





1. Jak informowaliśmy w poprzednim numerze „Rodziny”, na zaproszenie PRE gościła w Polsce delegacja Rady Kościołów Ewangelicznych z NRF. Na zdjęciu ks. bp Hermann Kunst wygłasza kazanie w kościele ewangelicko-augsburskim Św. Trójcy w Warszawie.



2.3. Uczestnicy konferencji Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy dla Spraw Informacji Ekumenicznej, obradującej w dniach 2—4 października w Warszawie.

**MIĘDZYNARODOWE**  
**SYMPOZJUM**  
**W MOSKWIE**

Z inicjatywy Międzynarodowego Instytutu Pokoju odbyło się w Moskwie naukowe sympozjum z udziałem marksistowskich i chrześcijańskich naukowców i działaczy, pod hasłem utrwalania pokoju między narodami oraz poszukiwania dróg rozwoju społecznego — z punktu widzenia różnych światopoglądów. Po otwarciu sympozjum wstępne powitalne przemówienie wygłosił zastępca przewodniczącego Komitetu do Spraw Kultu Religijnego przy Radzie Ministrów ZSRR — Piotr Markarcew. Referaty przedstawił: ze strony katolickiej — prof. dr Rudolf Weiler z Instytutu Etyki i Nauk Społecznych oraz z Instytutu Badania Pokoju przy Uniwersytecie Wiedeńskim; ze strony marksistowskiej — prof. dr Nikołaj Kowalski z Instytutu Ruchu Robotniczego w Moskwie. Koresferentami byli: prof. dr Gustaw Wetter z Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie oraz prof. dr Michał Simai z Uniwersytetu Karola Marksa w Budapeszcie.

Poza referentami w sympozjum uczestniczyli wybitni teolodzy rzymskokatolicki Uniwersytetów Wiedeńskiego, Gregorianum, Lovanium i in., teolodzy ewangelicy z Leyden, Lipska i Budapesztu, prawosławni teolodzy, jak

prof. W. Borowoj i arcybp Włodzimierz rektor ATP w Moskwie. Ze strony naukowców marksistowskich uczestniczyło w sympozjum 14 wybitnych uczonych z Moskwy, Budapesztu, Bukaresztu i Berlina. Z Polski w obradach wzięli udział i zabierali głos w dyskusjach dr Andrzej Wieczorek z Ośrodka Badań Stosunków Wschód — Zachód i Józef Wójcik ze Stowarzyszenia „Pax”.

**BRAK TOLERANCJI**  
**RELIGIJNEJ**  
**W BAWARII**

Pewien uczeń gimnazjum w Londau, ewangelik, pragnął uzyskać na świadectwie matrymalnym ocenę z nauki religii. Ponieważ w tym gimnazjum — z powodu małej liczby uczniów-ewangelików — nauki religii ewangelickiej nie prowadzono, uczeń zwrócił się z prośbą o zezwolenie na uczęszczanie na naukę religii rzymskokatolickiej. Mimo poparcia ze strony ewangelickiej i zgody Kościoła rzymskokatolickiego, bawarskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie przychyliło się do prośby ucznia. Dalsze interwencje nie pomogły: jedynym warunkiem pozytywnego załatwienia sprawy mogło być tylko formalne przyjęcie przez ucznia katolicyzmu. Tak wygląda sytuacja wyznaniowa w katolickiej Bawarii.

**ŻĄDANIA CAŁKOWITEGO**  
**ROZDZIAŁU**  
**KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA**  
**W NRF**

Żądanie tego rodzaju w NRF wysuwa partia Wolnych Demokratów, kierowana przez wiceprzewodniczącą Bundestagu — Lieselotte Funke. Wsunięte przez zwolenników rozdziału Kościoła od Państwa żądania zostały opracowane w tzw. 14 tezach. Oto ważniejsze z nich: Państwo nie powinno ściągać podatków kościelnych; Kościoły powinny być pozbawione zagwarantowanej im konstytucyjnie osobowości publicznoprawnej, zaś wciągnięte do rejestru stowarzyszeń i związków; członkostwo w Kościele może być uzyskane na podstawie osobistej deklaracji, po osiągnięciu pełnoletności wyznaniowej (14 lat); wszystkie religijne czynności, godła i symbole powinny być usunięte ze szkół, sądów i innych instytucji publicznych (modlitwy szkolne, obrazy religijne, krzyże itp.); opieka społeczna, zakłady wychowawcze, szpitale, nawet w domach kościelnych, powinny być naturalne pod względem światopoglądowym.

Wystąpienie to wywołało duże poruszenie i zdenerwowanie w kołach klerikalnych NRF, strona zaś kościelna określiła go, jako „atak na Kościół”. Należy przypuszczać, że dyskusje na ten temat nie mały popykają krwi zwolennikom i przeciwnikom proponowanej reformy. Czy żądania uzyskają poparcie większości społeczeństwa NRF, pokaże przyszłość.

**FUNDUSZE**  
**NA**  
**ZWALCZANIE RASIZMU**

Szwajcarska służba pomocy Kościołów Ewangelicznych (HEKS) zebrała 20.000 fr. szwajcarskich i przekazała Światowej Radzie Kościołów na realizację programu walki przeciwko rasizmowi. Jak w piśmie do Rady Ekumenicznej zaznaczono, Szwajcarski Związek Kościołów Reformowanych będzie kontynuował stałą akcję zbiórkową na ten cel. W tym celu HEKS otworzył specjalny rachunek bankowy. Fakt ten świadczy, że walka z rasizmem znajduje poparcie wśród społeczeństwa szwajcarskiego.

**CENNE ZNALEZISKO**  
**W RUMUNII**

Podczas prac wykopaliskowych we wsi Nikulicel rejonu Tulcea w Dobrudży odnaleziono fundamenty starożytnej bazyliki chrześcijańskiej. Po otwarciu krypty znaleziono w niej 4 ludzkie szkielety. Dwa napisy greckie, namalowane czerwoną farbą, potwierdziły identyczność osób pochowanych w krypcie. Na jednej ścianie napis zawierał następujące słowa: „Męczennicy Chrystusa”, na drugiej: „Męczennicy Zoticos, Attalos, Kamasis, Philippos”. Znalezione w krypcie monety z brązu miały znak krzyża, kwalifikujące ich przynależność do epoki cesarza Teodozjusza II (408—450).









# SRK PRZYGOTOWUJE SIĘ DO V ZGROMADZENIA OGÓLNEGO

Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów, obradujący niedawno w Genewie, podjął ostateczną decyzję, że V Zgromadzenie Ogólne odbędzie się w dniach 22 lipca — 8 sierpnia 1975 r. W Dżakarcie (Indonezja). Jako główny temat obrad ustalono: „Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy”. W Zgromadzeniu Ogólnym weźmie udział około 3 000 osób. Będą to delegaci Kościołów członkowskich, delegaci zaprzyjaźnieni, doradcy, obserwatorzy, goście, współpracownicy i dziennikarze.

Obrady będą się toczyć w Centrum Sportowym Senajan, położonym na przedmieściu Dżakarty. Gospodarzem Zgromadzenia Ogólnego będzie Narodowa Rada Kościołów w Indonezji, zrzeszająca 42 Kościoły, które posiadają pięć milionów wiernych. Przewodniczącym lokalnego Komitetu Organizacyjnego jest T. B. Simatupang, członek Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów.

O współpracę w przygotowaniu Zgromadzenia Ogólnego poproszono też Chrześcijańską Konferencję Azji, organizację, która zrzesza przeważającą część Kościołów nierynkokatolickich w Azji. Ma ona zająć się szczególnie planowaniem spotkań grup chrześcijan w różnych państwach azjatyckich oraz rozłożyć opiekę nad delegatami podczas ich podróży do Dżakarty. Organizatorem chodzi o to, by Zgromadzenie Ogólne stało się prawdziwie azjatyckim wydarzeniem.

Usytuowanie Dżakarty, miasta znajdującego się w kraju, którego przeważającą większość mieszkańców stanowią muzułmanie, odegra wybitną rolę w procesie przygotowania i ukształtowania Zgromadzenia Ogólnego. Miejsce obrad uświadomi też przepaść w rozwoju ekonomicznym pomiędzy krajami bogatymi a biednymi, ukaże wzrost roli Kościołów azjatyckich w Światowej Radzie Kościołów, stworzy możliwość spotkania pomiędzy reprezentantami muzułmańskiej większości i chrześcijańskiej mniejszości w Indonezji, a także zaoferuje delegatowi — podczas ich drogi do Dżakarty — możliwość osobistego spotkania z mieszkańcami innych państw azjatyckich.

Celem umożliwienia Kościołom i członkom Kościołów odpowiedniego przygotowania, na początku 1974 r. ukaże się broszura przygotowawcza, która zawierać będzie studia biblijne przed i podczas Zgromadzenia Ogólnego, jak również omówi temat główny i tematy sekcji. Ten zeszyt przygotowawczy ma być opublikowany w możliwie wielu językach i w możliwie wielu krajach. Chodzi o to, by jak największa liczba chrześcijan została zapoznana z tematyką, którą podejmie Zgromadzenie Ogólne.

V Zgromadzenie Ogólne różni się będzie od ostatniego Zgromadzenia Ogólnego w Uppsali, w 1968 r., jak i od wcześniejszych zgromadzeń ogólnych. Obok intensywnej działalności studyjnej i dyskusyjnej stworzy się możliwość spontanicznego współdziałania w przebiegu obrad. Delegacje będą bardziej reprezentatywne dla całego Kościoła chrześcijańskiego, między innymi przewiduje się większy, niż dawniej, udział przedstawicieli kobiet i młodych ludzi. Delegaci będą uczestniczyć nie tylko w ustalonych posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych. Dużo czasu spędzą też w niewielkich, 20—25 osobowych grupach, w których wezmą udział w pracach biblijnych prowadzonych w taki sposób, jaki im najbardziej będzie odpowiadać.

Centrum działalności Zgromadzenia Ogólnego stanowią będą posiedzenia organu upoważnionego do podejmowania decyzji. Będzie on składał się z 800 delegatów, reprezentujących 267 Kościołów członkowskich. Ogół delegatów reprezentujących 267 Kościołów członkowskich. Ogół delegatów, jako najwyższy organ Światowej Rady Kościołów, wybierze spośród siebie 6 prezydentów i 150 członków Komitetu Naczelnego. Zadaniem Zgromadzenia Ogólnego jest zbadanie pracy Światowej Rady Kościołów, ustosunkowanie się do życzeń Kościołów i zaplanowanie przyszłej działalności. Od ostatniego Zgromadzenia Ogólnego wprowadzono szereg zmian, które mają zagwarantować, by w delegacjach, biorących udział w posiedzeniu, byli przedstawiciele różnych obszarów dzia-

łalności Kościoła, a nie tylko „ekumeniczna elita”.

Spośród 800 delegatów wybranych przez Kościoły członkowskie, 680 zostanie wybranych bezpośrednio. Zwrócono się przy tym do Kościołów, by w swych delegacjach starały się umieścić „wyważoną” liczbę zwierzchników kościelnych, księży parafialnych, świeckich, kobiet i młodzieży. Pozostali delegaci — w liczbie 120 — zostaną wybrani przez Kościoły na propozycję Komitetu Naczelnego (postępowanie, które ma umożliwić uwzględnienie takich czynników, jak wielkość Kościołów, położenie geograficzne, uwarunkowania kulturowe i historyczne). Komitet Naczelny, podczas swego ostatniego posiedzenia w Genewie, podjął decyzję, by 60 procent na jego propozycję wybranych delegatów (tj. 72 ze 120) stanowiły kobiety.

Ustalono sześć tematów sekcyjnych, które mają być zbadane przed i podczas V Zgromadzenia Ogólnego. Idzie o to, by główny temat — „Chrystus wyzwala i jednoczy” — wprowadzić w kontekst problemów naszej epoki. Tematy sekcyjne przedstawiają się następująco:

1. Wyznanie Chrystusa w czasach dzisiejszych. Zagadnienie w jaki sposób Kościoły mogą wyznawać bardziej wiarygodnie Jezusa Chrystusa wobec ludzi, dla których życie straciło sens, wobec społeczeństw, które walczą o wolność, wobec świata, w którym groźne wyczerpanie zasobów naturalnych skłania ludzi do postawienia pytania o dalsze istnienie naszej planety.

2. Jedność i wspólnota Kościoła w świecie. Idzie tu o szukanie widzialnej jedności Kościoła na płaszczyźnie lokalnej, narodowej, międzynarodowej i uniwersalnej. Jaką wartość winniśmy przykładać do wyłaniających się, nowych form jedności? Dlaczego istnieje wyraźny stosunek napięcia pomiędzy jednością strukturalną a określonymi formami stosunków międzyludzkich, charakteryzującymi się spontanicznością, otwartością i szczerością?

3. Wychowanie dla działalności Wyzwoleńczej i wspólnoty. Szukanie odpowiedzi na pytanie, czy istnieje sprze-

żności pomiędzy określonymi systemami kształcenia świeckiego a kościelnymi programami kształcenia, uwzględniającymi dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa jako wyzwolenie ludzkości z wszelkiej formy niewoli. Według jakich kryteriów możemy oceniać istniejące systemy kształcenia i rozwijać modele przyszłości?

4. Wspólne dążenia ludzi różnych religii, kultur i ideologii w poszukiwaniu wspólnoty. Wychodzi się tu z przekonania, że poszukiwanie wspólnoty Światowej i walka o wyzwolenie ludzkości mogą być kontynuowane tylko wówczas, gdy uwzględni się jednocześnie dążenia oraz bogactwo duchowe i umysłowe wszystkich religii, kultur i ideologii. Jakie postawy i koncepcje kulturowe, umysłowe i duchowe prowadzą do szerszej i bardziej owocnej wolności i wspólnoty?

5. Struktury niesprawiedliwości i walka o wyzwolenie. Chodzi tu o problem stosunku pomiędzy grzesznością człowieka, strukturami niesprawiedliwości a zbawieniem w Chrystusie. Jak dalece Kościoły są uwikłane w struktury niesprawiedliwości i wezwane do zaangażowania się w walkę o wyzwolenie?

6. Rozwój człowieka, jakość życia a dylematy technologiczne. Jest to próba stworzenia nowej świadomości i otwartej postawy wobec takich pojęć, jak „rozwój” i „jakość życia”. Stosunek Boga do materii, stosunek człowieka do natury — oto problemy, z którymi chrześcijanie muszą się bliżej zapoznać. Inne zagadnienie, związane z tym tematem, brzmi następująco: co oznacza „być człowiekiem” w kontekście dążeń ludzkich do dóbr konsumpcyjnych, wspólnoty, władzy i sprawiedliwości.

Obecnie zadaniem chrześcijan w całym świecie jest bliższe zajęcie się tymi tematami w kontekście ich życia i świadectwa. Wkład Kościołów do zbliżającego się Zgromadzenia Ogólnego zależy w dużej mierze od ich udziału w pracach przygotowawczych w najbliższych dwóch latach.

PAWEŁ GŁOWACKI





## Święty Andrzej Apostoł

30 listopada Kościół obchodzi uroczystość św. Andrzeja Apostoła. Św. Andrzej był bratem św. Piotra. Obaj byli pierwszymi uczniami, którzy poszli za Jezusem. Ewangelisci opisują pierwsze ich spotkanie z Jezusem i powołanie na uczniów w następujących miejscach: Mat. 4.18—22; Mar. 1.16—18; Jan 1.37—40.

Św. Andrzej poszedł za Jezusem i był Jego wiernym Apostołem do końca swego ziemskiego życia. Po Zesłaniu Ducha Św. nauczał w Palestynie, następnie w Scytm, w Epirze i Tracji. Śmierć męczeńską na ukośnym krzyżu poniósł 30 listopada 60 roku w Patras za rządów prokonsula Egeasza.

Każda uroczystość liturgiczna Kościoła stawia nam przed oczyma jakieś ideały. Uroczystość św. Andrzeja Apostoła zachęca nas do pracy nad sobą. Św. Andrzej Apostoł w ciągu trzech lat nauki u Jezusa tak urobił swój charakter, że pozostał wierny Chrystusowi i posłannictwu apostołskiemu aż do śmierci krzyżowej. My zaś już nie trzy lata jesteśmy w szkole Chrystusowej, którą jest Kościół, ale jesteśmy w niej od dnia chrztu świętego. W szkole Kościoła Chrystusowego rozpoczynamy pracę nad sobą od wewnętrznego skupienia, od karności, modlitwy, delikatności, wrażliwości, czułości na niedolę innych, obowiązkowości, pracowitości i wytrwałości w dobrem.

Człowiek rodzi się z wieloma szlachetnymi dyspozycjami psychicznymi i duchowymi, z określonymi skłonnościami w jakimś kierunku. Te dyspozycje i skłonności trzeba w sobie pogłębiać, wzmacniać i utrzymywać. Istotne cechy charakteru trzeba wypracowywać, rozwijać przez osobisty wysiłek, przez pomoc rodziców, wychowawców, przy pomocy wskazań Ewangelii i w oparciu o łaskę Bożą, która wywiera na nas ogromny wpływ.

Piękno człowieka nie tkwi w zewnętrznych rysach jego twarzy ani w głosie, ani w lotności umysłu, ani w sprawności mięśni, ale tkwi w sercu człowieka, w jego sumieniu, w jego cnotach, w jego charakterze.

Urabiając nasz charakter tępiemy w sobie wady, złe skłonności, złe nawyki, złe upodoba-

nia, przewycięzamy w sobie ociężałość ciała i zamiłowanie do wygod. Każdy z nas pragnie zostać człowiekiem z charakterem, a więc trzeba wyzbywać się wad, ćwiczyć wolę w dobrych czynach, trzeba naginać się do obowiązku rannej i wieczornej modlitwy, do niedzielnej Mszy św. Trzeba przewycięzać chęć pójścia na niedozwolony film, trzeba zerwać z kartami i pijaństwem, a lepiej w tym czasie wstąpić do kościoła, by się wyspowiadać i przystąpić do Komunii św.

Tak postępując ćwiczymy się, hartujemy, zaprawiamy, utrwalamy w sobie usposobienie i nawyk czynienia tego, co dobre. Trzeba naginać się nie tylko do obowiązków w służbie Bożej, ale trzeba sumiennie spełniać obowiązki domowe, zawodowe czy też szkolne. Każdy wysiłek włożony w wypełnianie obowiązków rzeźbi w człowieku jego charakter, umacnia wolę w kierunku czynienia dobra. W nieszczęściu innego człowieka szlachetnie zareagujmy, nie wahajmy się, nie wymawiajmy późną godziną, ale natychmiast pospieszmy z pomocą. Bądźmy ludźmi charakteru, obowiązku, miłości bliźniego i pełni ofiarności. Ćwiczmy się w czynieniu dobrze względem bliźnich, względem swej rodziny i Ojczyzny, a w tej pracy współpracujmy z łaską Bożą.

Łaska Boża jest kluczem do tajemnicy życia świętych. Oni dzięki łasce Bożej byli pracowici, cierpliwi, łagodni, zyczliwi, pełni ducha ofiary, poświęcenia i wyrzeczenia. Święci przewycięzali ból, głód, zimno, cierpienia, tortury i pokusy.

My, ludzie XX wieku grzeszymy nieopanowaniem, rozdrażnieniem w obcowaniu z bliźnimi. Tak łatwo popadamy w gniew, a tak trudno się nam opanować. Dzięki łasce Bożej możemy ujarzmić samego siebie, utrzymać w karbach swoją wyobraźnię, zmysły, myśli i uczucia, stronić od wszystkiego, co niskie, zmysłowe, brudne, ordynarne, co nikczemne, plugawe i grzeszne.

Uroczystość św. Andrzeja ukazuje nam drogi łaski Bożej. Korzystajmy z daru Bożego, a ocalimy swą młodość, uchronimy ciało i duszę od grzechu, wytrwamy w dobrem, uświęcimy się. Osobista praca nad sobą i łaska Boża doprowadzą nas do wyżyn życia duchowego, do pełni człowieczeństwa.

Ks. ROMAN SZELIGOWSKI



S. p. GRZEGORZ KRAJCZYK  
† 13. VII. 1973 r.

Dnia 13 lipca hr. odszedł do Pana ś.p. Grzegorz Krajczyk, długoletni parafianin parafii polskokatolickiej p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła. Żył lat 74.

Kim był ś.p. Grzegorz Krajczyk? Zehy móc dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba by było po kronikarsku notować każdy fakt z jego długiego życia. Z parafią polskokatolicką związał się z chwilą jej zorganizowania, chociaż z Kościołem Narodowym zetknął się przed drugą wojną światową we Lwowie. Popadł tam wówczas w

## Z żałobnej karty

ostry konflikt z duchowieństwem rzymskokatolickim Lwowa, nie pozwalając drukować paszkwili na Kościół Narodowy w drukarni, której był dyrektorem. Wybuch wojny zniszczył jego marzenia zorganizowania parafii narodowej. Przeniósł się do Warszawy, gdzie po wyzwoleniu rozpoczął pracę na kierowniczym stanowisku w RSW „Prasa”. Po kilkuletniej pracy wrócił w swoje ojczyste strony do Kielc.

Bóg powołał do siebie ś.p. Grzegorza Krajczyka nagle, w pełni jego twórczych sił. Dlatego tym boleśniej jego odejście odczuli najbliżsi, parafia. Na starym cmentarzu kieleckim zgromadziła się cała rodzina, delegacje drukarzy, znajomi, parafianie. W tej ostatniej drodze ś.p. Grzegorzowi Krajczykowi towarzyszył również duszpasterz kielecki, ksiądz Lech Kokosa, który nad grobem wygłosił żalobną egzortę.

Chociaż ciało w proch się rozsypie, to jednak po ś.p. Grzegorz Krajczykowi pozostanie pamięć tych, którzy go znali i kochali. Po twórczym i szlachetnym życiu odpoczywaj w pokoju!

Ks. L.K.

Parafia Polskokatolicka w Tarłowie pożegnała niedawno dwoje spośród najlepszych swoich wyznawców: ś.p. Józefa Magierowskiego z Czekarzewic i Antoninę Wójcik z Cegielni. Oboje dożyli sędziwego wieku, a do Kościoła Narodowego należeli od 1938 r., czyli od momentu zorganizowania placówki polskokatolickiej na tym terenie.

Zaznaczyć należy, że ś.p. Antonina Wójcik przez długie lata opiekowała się ołtarzami świątyni tarłowskiej, strojąc je kwiatami z własnego ogródka. W jaki sposób umiała ona wyhodować zawsze piękne kwiaty od wiosny do późnej jesieni, to już pozostanie jej tajemnicą.

W związku z pogrzebem Antoniny Wójcik miał miejsce w Tarłowie przykry incydent. Antonina prosiła przed śmiercią, by pochowano ją obok swoich na cmentarzu rzymskokatolickim w Tarłowie. Miejscowy proboszcz rzymskokatolicki okazał się człowiekiem bez serca, nie chciał zezwolić



S. p. ANTONINA WÓJCIK  
† 17. IX. 1973 r.

na pochowanie zwłok nawet na osobistą prośbę duszpasterza polskokatolickiej parafii. „Wy hodurówce — wolał — macie własny cmentarz, a życzenia zmarłych nie mniej nie obchodzą”. Przypoko, że do Tarłowa nie zdążył jeszcze dotrzeć duch ekumenizmu, a nawet słownictwo obowiązujące po II Soborze Watykańskim.

Ks. A.B.



# 25 LAT W SŁUŻBIE BOGU I OJCZYŹNIE

**KS. TADEUSZ KRAUS** za łaską Boga Wszechmogącego obchodzi Srebrny Jubileusz Kapłaństwa (1948—1973) oraz pracy społecznej poświęconej ludowi polskiemu w Niemczech, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Od ośmiu lat Jubilat zamieszkuje w Cleveland, Ohio, gdzie jest proboszczem w parafii Dobrego Pasterza oraz w polskiej dzielnicy w Parafii Wszystkich Świętych.

Urodził się dnia 2 czerwca 1921 roku w Markowej k. Łańcuta, do szkoły średniej uczęszczał w Rozwadowie i w Krakowie. W czasie okupacji został aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Niemczech w Montrealu. Ponadto współpracował teologicznie w Monachium, w Bawarii. Po ukończeniu Akademii Duchownej ze stopniem magistra, przyjął wyższe święcenia z rąk bpa F. M. Feldmana w Baden.

Po święceniach kapłańskich ks. Kraus pracował wśród Polaków w brytyjskiej strefie w Niemczech, i Montrealu. Ponadto współpracował z międzywyznaniowym komitetem SRK.

W 1951 roku ks. T. Kraus wyemigrował do Brandon, Manitoba w Kanadzie, gdzie został pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii. W 1953 r. został przeniesiony do Stanów Zjednoczonych McKees Rocks, na przedmieściu Pittsburgh'a, gdzie wkrótce podjął budowę plebanii i kościoła. Jesienią 1955 roku, na prośbę Pierwszego Bpa L. Grochowskiego, z żalem opuścił Pittsburgh i objął parafię Św. Trójcy w Cleveland, Ohio. W dwa lata później zostaje poświęcony nowo wybudowany kościół.

Od roku 1958 do 1964 ks. Kraus był proboszczem w Johnstown, Youngstown oraz dodatkowo administratorem sąsiedniej parafii w Warren. Od roku 1965 po dzień dzisiejszy jest proboszczem w parafii Dobrego Pasterza i w parafii Wszystkich Świętych w Cleveland, Ohio.

Gorliwą i społeczną pracownicą na niwie kościelnej jest również małżonka ks. T. Krausa



Ks. Jubilat Jan Zbigniew Kraus

— Janina Kraus z domu Jaskulska, z Łodzi. Małżonkowie wychowali dwóch synów — Jana-Zbigniewa, który przed rokiem został kapłanem, oraz Marka, który uczęszcza do szkoły średniej, jest fotografem szkolnym, sportowcem przynoszącym szkole nagrody, gorliwym ministrantem.

Ks. Kraus poszczycić się może pokaznym dorobkiem pisarskim. W latach 1950—56 napi-

sal ponad trzysta artykułów polemicznych, religijno-patriotycznych i społecznych w tygodniku „Ameryka Echo”. Przez 20 lat drukował miesięcznik „INFORMATOR”, zagrzewając wiernych do pracy dla naszego umiłowanego Kościoła i sprawy polskiej. Przez długie lata wytrwale prowadził polską szkołę, szerzył kulturę polskiej pieśni i ludowych tańców. W latach 1948—49 własnym nakładem wydał polski katechizm oraz szereg broszur treści religijnej i patriotycznej.

W dziedzinie religii ks. Kraus współpracuje w duchu ekumenicznym z innymi wyznaniami, jest czynnym członkiem „The Ecumenical League for Christian Unity” w Genewie. W 1965 r. został mianowany członkiem fakultetu „Athenaeum Ecumenical Divinity Institute” (USA), honorowym członkiem St. Andrew's University, ponadto należy do polonijnych bratnich organizacji: Polsko-Narodowej Spójni, Związku Narodowego Polskiego i innych. Ustawicznie nad sobą pracował i pogłębiał wiedzę. Uczęszczał wieczorami na wykłady do Great Lakes College w Cleveland, w 1962 r. uzyskał stopień B.A., a w trzy lata później w Colorado State Burton College (School of Theology) po opracowaniu tezy „DIVINE PSYCHOPHYSIO THERAPY” i złożeniu egzaminów otrzymał stopień magistra, tak zwane „majors”, w Psychologii — Religijnej i Piśmie Św. Przed kilku laty na 20-lecie kapłaństwa został uhonorowany przez St. Andrew's University dyplomem „Doctoria Divinitatis” honoris causa w dowód jego szczerzej ekumenicznej działalności.

Przez 24 lat ks. Tadeusz Kraus z wiarą i zapalem służył gorliwie Bogu i ludowi. Dzięki temu wśród wierzących cieszy się wielkim szacunkiem. Choć przedwczesnie podupadał na zdrowiu, to jednak wierzymy, że Bóg w swej dobroci podtrzyma i umocni jego fizyczne siły, aby przez następne ćwierć wieku mógł dalej ofiarnie służyć świętej sprawie.

KOMITET JUBILEUSZOWY W OHIO

## Ideał współczesnego kapłana

Na temat kapłaństwa pisano bardzo dużo na łamach różnych tygodników katolickich. Problemem tym zajmowała się również niejednokrotnie „Rodzina”. Najczęściej o kapłaństwie pisali teologowie, w oparciu o przesłanki biblijne. W niniejszym artykule chcę się podzielić z Czytelnikami opiniami ludzi świeckich na temat współczesnego kapłana.

Z pytaniem: „Jaki winien być współczesny kapłan”, zwróciłem się do dziesięciu osób z różnych środowisk, w większości do inteligencji pracującej. Tylko jedna osoba z wyższym wykształceniem przyznała się do ateizmu. Wiek pytanym był bardzo zróżnicowany: od 20 do 65 lat.

Pierwszą z zapytanych była pani A. S. — główna księgowna. „Jak wyobraża sobie pani współczesnego kapłana?” — zapytałem.

— Współczesny kapłan oprócz wiary, która jest cechą istotną jego osobowości, winien odznaczać się głęboką wiedzą. Moim zdaniem studia teologiczne dają zbyt jednostronne przygotowanie. Nie jest ono wystarczające. Współczesny kapłan winien opuścić mury wygodnej plebanii i włączyć się w nurt współczesnego życia. Dziwi mnie bardzo, dlaczego Kościół Rzymskokatolicki potępił tzw. „księży robotników”, którzy moim zdaniem winni stać się wzorem dla wszystkich współczesnych duchownych. Apóstolstwo w pracy i przez pracę jest chyba cechą pierwotnego chrześcijaństwa, w którym należy upatrywać wzorów do naśladowania. Kapłan pracujący wcofnęto w fabryce czy kopalni mógłby zrobić więcej dobra aniżeli głosząc najwspanialsze rekolekcje. Przecież wiadomo, że słowa uczą, ale przykłady pociągają.

Czy — pani zdaniem — kapłan powinien mieć rodzinę?

— Na ten temat podobno w Kościele Rzymskokatolickim nie wolno dyskutować. Gdyby to ode mnie zależało, a myślę, że jestem wyraziściej opinią większości, to ogłosiłabym celibat za nieobowiązujący. Nie idzie tu o żaden szeroko pojęty liberalizm, ale o to, by dać możliwość kapłanowi być również w pełni człowiekiem, sam za siebie decydującym, nie przymuszonym. Przecież tak jest w wielu innych Kościołach, jak np. w prawosławnym czy polskokatolickim. Każdy ksiądz sam za siebie powinien decydować, czy założyć rodzinę czy żyć w samotności. Przecież samotność jest przywilejem nie tylko duchownych. Trudno ślepego dyskutować o kolorach. Trudno kapłanowi zmu-

szonemu do celibatu zrozumieć codzienne problemy życia.

W powyższej rozmowie wzięło udział troje innych osób, które w istocie zgadzały się z wypowiedziami pani A. S., z wyjątkiem tego, że kapłan nie powinien się zajmować żadną inną pracą poza tą, która wynika z racji jego kapłańskiego urzędu.

— Jeśli kapłan chce dobrze i sumiennie wypełniać swoje duszpasterskie obowiązki, to na inne zajęcia czasu mu nie starczy.

Z podobnym zapytaniem jak wyżej zwróciłem się do dwóch innych osób: pani Wacławcy Komorowskiej i pana Stanisława Zięby. Zgodnie z życzeniem podaję ich nazwiska oraz to, że pani Wacława ma 62 lata, a pan Stanisław — 65. Oboje są gorliwymi wyznawcami Kościoła Rzymskokatolickiego i — jak sami stwierdzili — biorą czynny udział w życiu parafii.

Moim rozmówcy ideał współczesnego kapłana widzą w tradycyjnym zwierciadle. Dobry kapłan to taki, który dużo się modli, nie angażuje się w życie społeczne i obowiązkowo chodzi zawsze w sutannie. Wszystkie swoje siły i energię kapłan winien poświęcić pracy parafialnej dla dobra młodzieży (nauka religii) i stowarzyszeń, takich jak Siostry Różańca. Moim rozmówcy nawet nie chcieli wypowiedzieć jednego zdania o odnośnie małżeństwa księży, twierdząc zgodnie, że do tego nigdy nie dojdzie. Kapłan według nich jest kimś innym niż pozostali ludzie, a jego ręce stworzone są nie do pracy, ale do błogosławienia.

Trzecią grupę pytanym stanowiła młodzież ze średnim wykształceniem, w wieku lat 20—22.

Według opinii młodzieży „tajny” kapłan to ten, który potrafi zorganizować wycieczkę, grać w piłkę i w sali parafialnej — oprócz ciekawej dyskusji z młodzieżą — zorganizować wieczorek z ciekawymi nagraniami. Ideałem współczesnego duszpasterza jest kapłan, któremu przy Mszy św. zamiast tradycyjnej muzyki kościelnej towarzyszy muzyka nowoczesna.

Problem celibatu księży — według młodych moich rozmówców — w ogóle nie istnieje. Księża powinni mieć rodziny, bo inaczej w wielu wypadkach sama natura się mści — stwierdzili zgodnie.

„Autorytet kapłana jest budowany na przesłankach intelektualnych i moralnych, słowem, na hu-

mańizmie, a nie na tradycji” — powiedział pan Grzegorz Wiśniewski (1. 20).

Nietolerancja religijna w przekonaniu pytanym jest wynikiem religijnego fanatyzmu.

„Tam, gdzie jest człowiek oświecony, nie ma miejsca na dyskusję czyja religia jest lepsza” — stwierdziła 21-letnia Marta Szczepkowska z Częstochowy.

Ostatnią pytaną osobą był pan ofiejalnie deklarujący się po stronie ateizmu. Jak sam stwierdził, mimo, że jest ateistą, problemami religioznawstwa zajmuje się od dawna.

Zagadnienie kapłaństwa rozpatrywał w kategoriach czysto racjonalnych, a jego funkcje sprowadził do zadań czysto merkantylnych. Dominującą cechą współczesnego kapłana winno być dobre, wszechstronne przygotowanie na studiach. Kapłan winien się włączyć w nurt kształtowania nie tylko człowieka wiary, ale przede wszystkim dobrego obywatela. Swoje zdolności i środki, jakimi w pracy dysponuje, powinien współczesny kapłan wykorzystywać w walce z plagami społecznymi, do których rozmówca zalicza: alkoholizm, niszczenie mienia społecznego, nietolerancję i narkomanie.

Celibat jest anachronizmem, którego niktym usprawiedliwić się nie da. Kapłan winien oddziaływać na środowisko nie tylko słowem, ale przede wszystkim dohrym przykładem. Przykład kapłana jako dobrego męża, ojca i wychowawcy własnych dzieci byłby idealnym wzorem dla wiernych. Jeśli jednak tradycja i prawo Kościoła Rzymskokatolickiego zabraniają kapłanowi mieć ofiejalnie rodzinę, to jest inne pole do działania, którego nikt nie poruszył. Skoro Kościół, zwłaszcza rzymskokatolicki, nawołuje do posiadania wielodzietnych liczących rodzin, tenże Kościół powinien zadeklarować pomoc w ich wychowaniu. Rozmówca sugeruje, aby każdy kapłan wziął dziecko na wychowanie, najlepiej sierotę. Podobno na Zachodzie jest taka forma realnej pomocy ze strony księży. Byłby to, zdaniem rozmówcy, najlepszy dowód bezinteresownego zaangażowania człowieka dla człowieka.

Moim rozmówcom serdecznie dziękuję za to, że raczyli podzielić się ze mną swoimi opiniami. Komentarz zostawiam Czytelnikowi i oczekuję od Niego wypowiedzi.

Ks. JERZY SZOTMILLER



# GRECKA GOŚCINNOŚĆ

W poprzednim numerze drukowaliśmy pierwszy odcinek ciekawych wspomnień ks. prof. dra P. J. Maana, jednego z uczestników konferencji Międzynarodowej Komisji do Spraw Dialogu Starokatolicko-Prawosławnego. A oto dalszy ciąg opowiadania autora.

Konferencja prawosławnych i starokatolickich teologów w Pendeli zakończyła się. Pracowano owocnie, chociaż niemal w tropikalnych warunkach klimatycznych. Każdy z uczestników okazuje zadowolenie z wyników obrad. Stworzono stały Komitet, który zajmie się dalszym prowadzeniem dialogu. Określono zagadnienia, które trzeba rozpatrzyć jeszcze dokładniej, sformułowano i ustalono metody pracy Komitetu, aby dialog miał możliwie szybki przebieg i konkretny wynik. Ustalono datę następnej konferencji. Po znoej pracy wszyscy uczestnicy konferencji zostali zaproszeni w odwiedziny do biskupstwa na wyspie Krecie, gdzie prawosławny przewodniczący konferencji, bp Ireneusz, przez piętnaście lat wykonywał swój urząd biskupa. Nie wszyscy członkowie konferencji mogli skorzystać z zaproszenia, ale wśród udających się na Kretę znalazła się cała delegacja starokatolicka.

Przed wszystkim chciałbym przedstawić Wam naszego gospodarza. Jest on urodzonym Kretńczykiem. Każdy, kto zna Nowy Testament, wie, ile złego opowiadano w starożytności o Kretńczykach. Przypomniał o tym sam biskup Ireneusz i roześmiał się serdecznie, dodając, że jest dumny ze swego pochodzenia. Urodził się w 1911 r., a w 1957 r. został biskupem Kissamos i Selynonu, biskupstwa liczącego 30.000 wiernych na Zachodniej Krecie. Kiedy tam przybył, istniało tylko biskupie mieszkanie. Biskup energicznie wziął się do pracy i wiele dobrego zdziałał dla swych diecezjan. Zbudował szkołę gospodarstwa domowego, gdzie dziewczęta mogą się uczyć tkactwa, haftu, szycia, gotowania i prowadzenia domu. Założył drukarnię i szkołę zawodową dla chłopców. Upowszechniał zasady współdziałania, nowe metody w rolnictwie itp.

Kontakt z ekumenią umożliwił biskupowi Ireneuszowi nadanie swej diecezji nowego impulsu. Ireneusz dostrzegł, że przede wszystkim trzeba zapobiec izolacji tej części Krety. Podjął w tym celu inicjatywę utworzenia nowej linii żegludowej z Aten do Chanii. Mieliśmy podróżować na Kretę korzystając z tej właśnie linii żegludowej, odbywając podróż niemal dwunastogodzinną. Wyobrażałem sobie jakiś niewielki stateczek i byłem ogromnie zaskoczony, kiedy ujrzałem statek o długości 200 metrów, mogący pomieścić 100 samochodów i 1500 osób.

Wzruszający był widok przywitania biskupa Ireneusza

na statku. Tragarze, policjanci, ochmistrz, celnik, marynarze i pasażerowie cisnęli się do niego tłumnie. Z podobnym szacunkiem i bardzo serdecznie przyjęto pozostałych uczestników konferencji i odprowadzono ich do kajut. Otrzymałmy zezwolenie przebywania na pomoście i wkrótce zasiedliśmy do wieczornego posiłku przy kapitańskim stole.

Najpiękniejszym momentem podróży było nabożeństwo na statku. Szczera pobożność i śliczny śpiew uczestników nabożeństwa zrobiły na nas ogromne wrażenie.

Po nabożeństwie staliśmy jeszcze długo na dziobie statku i patrzyliśmy w morską toń. Było cudownie. Naprawdę wiele stracił ten, kto nie był w naszym gronie.

Następnego dnia — niedziela. Prawdziwy dzień niespodzianek. Statek przybił do brzegu dopiero o godzinie dziesiątej. Wysiedliśmy i odjechaliśmy w trzech samochodach. Okazało się, że jedziemy do domu księdza biskupa, gdzie podane zostanie śniadanie. Poznaliśmy grecką gościnność. Z wielu potraw najsmaczniejsza była herbata kwiatowa (specjalność kreteńska), miód oraz specjalnie przyrządzony ser owczy. Towarzyszyły nam wszędzie gromady dzieci. Panowała powszechna radość z powodu przybycia gości, a przede wszystkim z tego, że znów mogli ujrzeć swego biskupa, który z odległego NRF przybył do swoich na Kretę.

Po śniadaniu nastąpiła niespodzianka. Pojechaliśmy na grób Venizelosa, męża stanu, który po pierwszej wojnie światowej wiele znaczył dla Grecji. Wspaniała miejscowość, przepiękny widok na morze, nieustający koncert świerszczy. Ktoś zapytał jak wielkie są te świerszcze, skoro potrafią nerobić tyle hałasu. Nasz wszechstronnie uzdolniony biskup podkradł się do jednego z drzew i zrecznie schwytał jednego świerszcza. Nic dziwnego, że nie stanowiło to dlań trudności. W dzieciństwie był pasterzem kóz i dobrze zna tajemnice przyrody swojej wyspy.

Nową niespodzianką była „Akademia”. Biskup Ireneusz z pomocą Ewangelickiego Kościoła w NRF założył instytut, którego celem jest zapoznanie wiernych Krety ze współczesnymi kierunkami w ogólności światowym chrześcijaństwie oraz informowanie ich o różnych aktualnych zagadnieniach. Instytut gości u siebie młodzież, teologów, wieśniaków, kobiety, wszystkich. Informuje mieszkańców o stosunkach pomiędzy różnymi prawosławnymi Kościołami, o ekumenii, o konieczności ciągłego dokształcania się, ale również o hodowli nowych ras owiec, o korzyściach płynących z utworzenia spółdzielni plantatorów pomarańczy itp. „Akademia” biskupa Ireneusza działa i może być wzorem solidnej pracy dla innych duszpasterzy.

Po obiedzie ochłodziliśmy się w falach Morza Śród-

ziemnego, ale odpoczynek nasz nie trwał długo. Odjechaliśmy ponownie, nie znając celu.

Najpierw odwiedziliśmy klasztor Gonia, na którego posiadłości zbudowano akademię ku ogólnemu zadowoleniu mnichów. Tak jak i w innych krajach, klasztory w Grecji przeżywają pewien kryzys. Nie ma wprawdzie trudności materialnych, ale idzie o problem powołań zakonnych. Prawdopodobnie widzieliśmy wszystkich mnichów, a było ich nie więcej jak dziesięciu. Przyjęli nas na dziedzińcu klasztornym z wielką serdecznością. Obejrzeliliśmy stare ikony klasztorne, szaty i księgi. Chłoniliśmy w siebie urok tego uświęconego miejsca.

Po pożegnaniu klasztoru podróż kontynuowaliśmy dalej. Przybyliśmy do pewnej wsi, gdzie właśnie dotarła wiadomość, że biskup jest w okolicy. Po wyjeździe biskupa Ireneusza do NRF w roku 1972, nie został tu jeszcze mianowany żaden inny biskup i dlatego przybycie dawnego duszpasterza było świętem podwójnym. Kiedy samochód biskupa zatrzymał się, ludzie zgotowali hierarsze owacyjne powitanie. Każdy na swój sposób dawał wyraz swej wielkiej radości.

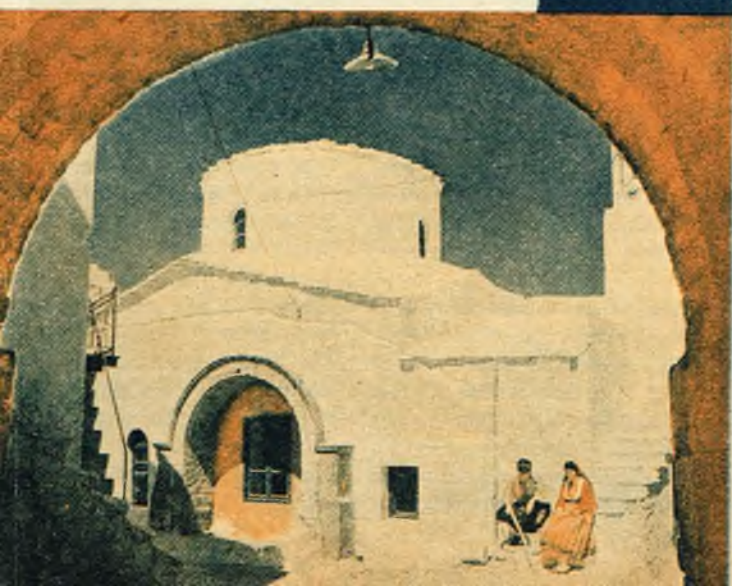
Chcę Was jeszcze zaprowadzić do stolicy biskupstwa. Kastelionu. Tam dopiero zrozumiałem, co to znaczy „Kościół”. Greckie słowo „ekklesia” oznacza zgromadzenie narodowe. W Kastelionie było naprawdę zgromadzenie narodowe! Ten, który potrafił najładniej mówić, wygłosił mowę do biskupa. A potem przemówił biskup. Po środku ulicy, stojąc na dwóch krzesełkach, opowiadał ludziom o konferencji starokatolików i prawosławnych. Opowiadał im o swej pracy w NRF, o braterstwie ludzi z różnych narodowości i wyznań. Na koniec z pokorą przypomniał, że cześć, jaką mu okazują, jest cześcią przeznaczoną dla Kościoła i Jego najwyższego Pasterza — Jezusa Chrystusa. To „zgromadzenie narodowe” zakończono w kościele, który zapelniał się po brzegi. Biskup Ireneusz przemawiał w języku greckim, biskup Gauthier — we francuskim, biskup Brinkhues — w niemieckim, a wasz sprawozdawca — w angielskim.

Ale nasz dzień niespodzianek jeszcze się nie zakończył. Ruszyliśmy dalej. Tym razem droga wiodła przez kamienisty szlak, a w końcu na przelaj przez dziką roślinność tego kraju. Zdażaliśmy do miejsca, które powinniśmy zobaczyć, ponieważ według tradycji przebywał na nim Apostoł Paweł. Kiedy był biskupem na Krecie, pewnego razu śniło mu się, że wyspa tworzy pomost między Afryką i Europą. Gdy później nieoczekiwanie został mianowany biskupem w Niemczech Zachodnich, sen jak gdyby się sprawdził. Obecnym bowiem zadaniem biskupa jest praca nad zbliżeniem Wschodu i Zachodu. (c.d.n.)

(H. J.K.)









# Nobel 1973

Jak co roku — 10 grudnia, w rocznicę śmierci fundatora Alfreda Bernharda Nobla, król Szwecji dokona wręczenia tegorocznej nagrody w dziedzinie literatury. Po raz pierwszy nagrodę literacką Nobla, przyznawaną przez Królewską Akademię Szwedzką, otrzymał pisarz australijski. Jest nim Patrick White. W uzasadnieniu swego werdyktu jurorzy Królewskiej Akademii Szwedzkiej stwierdzili, iż Patrick White jest pierwszym pisarzem, który wprowadził problemy kontynentu australijskiego do wielkiej literatury.

Patrick White, najwybitniejszy pisarz australijski, urodził się w 1912 roku. Należy do czwartego pokolenia osadników angielskich w Australii.

Dzieciństwo spędził na wsi australijskiej, której niezwykle, pustynny i nieco martwy krajobraz znalazł odbicie w wielu późniejszych jego powieściach. W latach młodzieńczych studiował romanistykę i germanistykę na Uniwersytecie Cambridge w Anglii. Po powrocie do Australii całkowicie poświęcił się literaturze. W czasie drugiej wojny światowej walczył jako oficer w formacji Royal Air Forces, w składzie korpusu wysłanego na pomoc Grecji, a później w Afryce Północnej.

Powieści pisarza zyskały sobie

znacznie większy rozgłos w Europie, aniżeli w Australii. Stało się już tak z pierwszą powieścią White'a pt. „The Happy Valley”, wydaną jeszcze przed wojną, bo w 1935 roku. Następnie została wydana w Europie głośna jego powieść „Żywi i umarli” (1941 r.), która ukazała się w polskim przekładzie w roku 1966. Z dużym uznaniem spotkała się następna powieść pisarza, która ukazała się na rynkach europejskich — „Wóz ognisty” (1961 r.). Została ona przetłumaczona na język polski w roku 1965. Rozgłos zdobyła kolejna powieść White'a — „Węzeł” (1966), której polskie wydanie ukazało się w dwa lata później (1968).

We wszystkich powieściach White'a — Australia, ze specyfiką jej życia, charakterystycznym krajobrazem, wycisnęła niezatarte piętno. Wprawdzie krytycy literaccy przypominają, że w twórczości wcześniejszego okresu widać wyraźny wpływ pisarstwa Faulknera, lecz te utwory, które zaliczyć można już do tak zwanej „dojrzałej” twórczości — jest oryginalne pod względem zarówno językowym, jak i z uwagi na wybór tematu oraz kompozycję. We wszystkich utworach White'a dominuje zdecydowanie problematyka moralna, przy czym pisarz sięga chętnie do symboliki biblijnej.

Powieść „Wiwisekcja”, za którą Patrick White w szczególności otrzymał nagrodę Nobla — to biografia australijskiego artysty-malarza, całkowicie oddanego swojej twórczości. Bohater powieści — Hurtle — pochodzi z wielodzietnej rodziny biednej praczki i pracownika fizycznego. Obdarzony ogromną inteligencją zwraca na siebie uwagę zamożnej rodziny właścicieli ziemskich Courtneyów, którzy mając kaleką córkę postanawiają go adoptować. Umożliwia to bohaterowi osiągnięcie starannego wychowania i wykształcenia. Jednakże nieszczerą, sztuczną atmosferą domu Courtneyów nie odpowiada wrażliwemu młodzieńcowi. Postanawia on szukać własnej drogi i własnego miejsca w życiu. To postanowienie zbiega się z wybuchem wojny i Hurtle zgłasza się jako ochotnik. Później wraca do Australii, ale zamieszkuje z dala od Courtneyów, z dala od swoich prawdziwych rodziców.

Jedyną i całkowicie pochłaniającą go pasją jest malarstwo. Kupuje stary, zaniedbany dom, w którym tworzy w samotności dzieła dziwne i szokujące, bezlitośnie obnażające słabości i ułomności ludzkiej natury. Zdobywa sławę, pieniądze, ale miłością darzy jedynie dzieła swej sztuki. Otaczających go ludzi nieustannie traktuje jako obiekty wiwisekcji i de-



maskuje wszelkie ich wady z pełną okrucieństwem precyzją.

Powieść w sposób niezwykle sugestywny obrazuje zmagania twórcze artysty, jego pasję poszukiwania prawdy niczym nie ubarwionej, jedynej która może dostarczać coraz to nowych wyrazów prawdy artystycznej. Moralne i intelektualne problemy tej powieści stanowią bez wątpienia wyjątkową pozycję w literaturze światowej.

Wszystkim Czytelnikom, których zainteresowała twórczość Patricka White'a, zwracam uwagę, że właśnie na półkach księgarskich ukazała się w ostatnim czasie powieść „Wiwisekcja” w doskonałym przekładzie Marii Skibniewskiej, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

HELENA DYMSKA

## Znani i nieznani

### „TATAR”

Zaiste, daremnie by szukać wśród ludzi nauki drugiego, podobnego mu człowieka. Bruno Abdank Abakanowicz był postacią niepowtarzalną. Poważny uczony i wagabunda, wynalazca i rozbrykany, pelen najdziwniejszych pomysłów bzik, utracjusz i filantrop, dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa i człowiek lekceważący ludzi interesu, właściciel zamku pełnego dzieł sztuki i abnegat.

Przyszedł na świat 6 października 1852 r. w niewielkim dworcu szlacheckim w Wilkomierzu. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, dokąd przenieśli się jego rodzice, wyjechał na studia politechniczne do Rygi. Młody Polak musiał się odznaczać nieprzeciętnymi zdolnościami, skoro mając zaledwie 22 lata był już asystentem, a w rok później docentem.

Jednak praca w obecnym środowisku zaczęła ciążyć Abakanowiczowi. Wyjeżdża więc z Rygi i w 1876 r. przeprowadza habilitację na Akademii Technicznej we Lwowie. Zdolności młodego docenta zwracają na niego uwagę polskiego świata naukowego. Po-

do statyką i elektrotechniką, która z czasem miała stać się jego pasją, zajmuje się również popularyzacją wiedzy ścisłej i przyrodniczej. Swoje prace na te tematy publikuje w „Kosmosie” — organie Towarzystwa Polskich Przyrodników im. Kopernika oraz w „Ateneum Warszawskim”.

Ogłasza też Abakanowicz wiele pomysłów i ulepszeń. Jednakże jego szczytowym osiągnięciem było wynalezienie ruchomego przyrządu do całkowania, nazwanego „integratorem”. Wiedza ścisła nie wypełnia mu jednak całkowicie życia. Z wrodzoną żywiołowością oddaje się studiom nad literaturą i historią filozofii.

W czasie kilkumiesięcznego pobytu w Paryżu poznaje Henryka Sienkiewicza, z którym zaprzyjaźnia się. Młody inżynier i młody pisarz stają się nierozłączni. „Tatar” — tak go bowiem nazywają polscy przyjaciele — pragnąc pomóc przyszłemu autorowi „Potopu”, zabiera go ze sobą do Lwowa i staje się w pewnym sensie jego impresariem. Otwiera mu przez swoje stosunki łamy prasy, nakładania dyrekcję teatru

do wystawienia „Na jedną kartę” oraz urządza objazdy z odczytami po modnych kurortach.

Abakanowicz, potomek Tatarów litewskich, ma temperament nieopanowany. W czasie prowadzonego przez siebie wykładu łapie studenta na pisanie listu miłosnego. Wybuch awantury, w czasie której wykładowca dopuszcza się wobec swego słuchacza rękoczynu. W wyniku tego incydentu składa na ręce rektora rezygnację z pracy na uczelni.

W tej sytuacji przychodzi mu z pomocą Sienkiewicz. Nie tylko karmi przyjaciela, lecz i ukrywa w swoim mieszkaniu przed poszukującymi go wierzycielami.

Po pięciu latach pobytu we Lwowie Abakanowicz decyduje się na opuszczenie miasta i wyjeżdża do Paryża. Nowe życie rozpoczyna jako robotnik fabryczny. W krótkim czasie i tu zwraca na siebie uwagę kół naukowych. Ukazuje się najpierw francuskie, a następnie niemieckie wydanie jego pracy o integratorach.

Będąc człowiekiem praktycznym projektuje lampę elektryczną oraz konstruuje dynamo eksponowane na wystawie w Wiedniu. Po podróży na drugą półkulę, na zlecenie rządu USA organizuje sekcję Stanów Zjednoczonych na Międzynarodowej

Wystawie w Paryżu i w konsekwencji zostaje dyrektorem zakładów Thomson-Houston, Elektryfikuje Francję, za co zostaje odznaczony krzyżem Legii Honorowej.

Abakanowicz, potomek Tatarów kiem bardzo zamożnym. Może teraz otworzyć kieszeń dla potrzebujących pomocy młodzieży. M. in. hojną dotacją umożliwia wyjazd grupie młodych asystentów Akademii Technicznej we Lwowie na Wystawę „Powszechną” w Paryżu. Wydatnie pomaga artystom polskim, a przede wszystkim najzdolniejszemu z nich — Aleksandrowi Gierymskiemu.

Nade wszystko jednak ceni i kultywuje swoją przyjaźń z Sienkiewiczem. Posiadana w Park St. Maur willę „Abdank” oddaje często do dyspozycji autora „Trylogii”, który pisze w niej „Krzyżaków” i „Rodzinę Połanieckich”. Książkę o bojach z Zakonem Krzyżackim Sienkiewicz kończy w zamku Abakanowicza zbudowanym na wyspie Ploumanach w Bretanii.

uczony, Bruno Abdank Abakanowicz, zmarł 29 sierpnia 1900 r. w czasie obiadu wydawanego z okazji przyjazdu najbliższego jego sercu przyjaciela — Henryka Sienkiewicza.

OPR. JAN NOWAK



# ECHA ŻYCIA POLONII

## PROPAGATOR KULTURY POLSKIEJ W USA

Znany przemysłowiec filadelfijski, Edward J. Piszek uznany przez Akademię Marketingu Artykułów Żywnościowych za Najwybitniejszego Człowieka Roku 1971 po trzech latach zabiegów i starań zakupił przeznaczony do wyburzenia dom Tadeusza Kościuszki w Filadelfii. Spowodował również uchwałę obu izb parlamentu USA uznającą ten obiekt za historyczny zabytek.

W związku z tym rząd USA ma wyasygnować w roku przyszłym kwotę 592 tys. dolarów na prace renowacyjne oraz wyburzenie trzech sąsiednich domów. Na ich miejscu ma zostać zbudowana hala, w której demonstrowany będzie program omawiający udział Kościuszki w wojnie niepodległościowej Stanów Zjednoczonych. W samym natomiast domu, oznaczonym Nr 301 przy Pine Street powstanie muzeum pamiątek po bohaterze dwóch narodów.

Przy sposobności warto dodać, że Edward Piszek mieszka również w historycznym domu. Mianowicie w Emlen House pod Filadelfią, gdzie w 1771 r. miał swoją główną kwaterę Jerzy Waszyngton.

Nasz rodak jest propagatorem kultury polskiej w USA. Z jego to inicjatywy założone zostało Towarzystwo Kopernikańskie, które w tym roku zorganizowało objazdową wystawę pamiątek po wielkim Polaku.

O popularności i uznaniu zasług E. Piszka przez Polonię amerykańską świadczą doktoraty honorowe nadane mu przez Kolegium św. Józefa w Filadelfii i Alliance College w Pensylwanii.

## SIEDEMNASTOLETNI SPIEWACZKA

Młodziutka, bo niespełna siedemnastoletnia Polka, Danuta Lisa Sikora otrzymała I nagrodę w klasie wokalne na konkursie muzycznym zorganizowanym w Springfield w stanie Illinois. Siła i brzmienie jej koloraturowego sopranu wzbudziły entuzjazm zarówno sądu konkursowego, jak i zgromadzonych słuchaczy. Młoda śpiewaczka jest już posiadaczką trzech złotych pucharów zdobytych na konkursach młodych talentów, zaś w roku ubiegłym zyskała sobie uznanie National Hall of Fame.

Ze zdumieniem należy podkreślić, że młodziutka śpiewaczka ma już za sobą 124 koncerty estradowe oraz występy w radio i telewizji.

## SIÓDME MIEJSCE POLAKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH

„Census Bureau”, jest amerykańską instytucją zajmującą się spisami ludności. Ostatnio przeprowadziła ona ankietę mającą na celu ustalenie liczebności i usytuowania różnych grup etnicznych w USA.

W rezultacie tych badań stwierdzono m. in., że grupa polska liczy 5 mil. 100 tysięcy osób i znajduje się pod względem liczebności na siódmym miejscu po: Brytyjczykach, Niemcach, Irlandczykach, przedstawicielach Ameryki Południowej, Włochach i Francuzach. Przy tym 48,5 procent polskiej grupy etnicznej, to obywatele USA z pierwszego lub drugiego pokolenia, a więc stosunkowo świeżej daty.

Mimo to — jak wynika z badań — Polacy najszybciej osiągają awans społeczny. Otóż w 1971 r. przeciętny dochód rodziny polonijnej wynosił 12.189 dolarów, tj. o 800 dol. więcej niż dochód rodziny pochodzenia brytyjskiego i o 2 tys. dolarów więcej niż przeciętny dochód innych grup etnicznych.

Jeśli natomiast chodzi o wykształcenie, to przedstawiciele Polonii amerykańskiej znajdują się mniej więcej na tym samym poziomie, co Brytyjczycy.

Znamiennym jest, że 31 procent polskiej grupy etnicznej zajmuje stanowiska kierownicze, podczas gdy w grupie narodowości pochodzących z Ameryki Południowej stosunek ten wynosi za ledwie 13 procent.

## POLONIA ZAGRANICZNA ODWIEDZA KRAJ

Świadectwem zainteresowania Polonii zagranicznej krajem ojców są liczne wycieczki, które w br. odwiedziły Polskę.

W sumie gościliśmy w okresie letnim około trzystu tysięcy rodaków reprezentujących skupiska polonijne w USA, Kanadzie, Anglii, Francji, NRF, a nawet w Australii. Przyjmowaliśmy ponadto pierwszą zbiorową wycieczkę z Argentyny.

Na lotnisku okęckim codziennie lądowały samoloty odrzutowe światowych towarzyszy lotniczych, jak również naszego LOTU-u, który skierował do przewozu gości trzy największe nasze statki powietrzne noszące imiona Kopernika, Kościuszki i Chopina.

Zwiedzanie Polski odbywało się ustalonymi trasami, przy czym najwięk-

szym powodzeniem cieszył się szlak kopernikowski.

Warto dodać, że w Koszalinie odbył się Festiwal Chórów Polonijnych, w którym wzięło udział 11 chórów z 25 krajów. W roku przyszłym natomiast zapowiadany jest Festiwal Zespołów Folklorystycznych, w których zaprezentuje się 20 grup polonijnych.

Towarzystwo: Łączność z Polonią Zagraniczną „Polonia” opracowuje programy pobytów zimowych. M. in. w Karłonoszach i Bieszczadach. Poza tym zamierza zorganizować wycieczki na okres Bożego Narodzenia i Nowego Roku, na które są już liczne zgłoszenia z USA, NRF i Szwecji. Dla młodzieży natomiast wytyczane są na sezon letni trasy żeglarskie szlakiem Jezior Mazurskich.

JK.

## „AUDIENCJA”

Barwny film, zrealizowany w 1971 r. przez włoskiego reżysera Marco Ferreri, odznaczony został nagrodą FIPRESCI na XXII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie Zachodnim (1972 r.) i uznany przez Stowarzyszenie Włoskich Krytyków za najlepszy film roku 1972. „Audiencja” zdradza pewne pokrewieństwo z znaną książką Tadeusza Brzy „Urząd”: jest to opowieść o murze, jaki oddziela zwykłych ludzi od służącego im (przynajmniej w założeniu) najwyższego dostojnika Kościoła Rzymskokatolickiego. „sługi sług Chrystusowych” — papieża. Ukazane są tu przyziemne mechanizmy biurokratyczne, które utrzymują na dystans prostodusznych wiernych, wierzących w słowa „pozwólcie owieczkom przysiąc do mnie” i pragnących znaleźć się w bezpiecznym kręgu oddziaływania Ojca Świętego.

Ferreri z właściwą sobie zjadliwością zdemaskował obyczajowość środowiska watykańskiej hierarchii urzędniczej, znajdującej się na przeciwległym biegunie oficjalnej światobliwości. Ciekawie brzmi wypowiedź reżysera o filmie tym: „Podstawowym punktem wyjścia przy realizacji „Audiencji” była chęć pokazania, jak władza Kościoła wymyka się kontroli człowieka, jak uniemożliwiała ona wszelki dialog z jednostką, jak wyklucza wszelkie innego rodzaju stosunki poza tymi, jakie cechują postępowanie monarchy wobec wasala (...) Myśl nawiazania do Kafki (w „Audiencji” znalazły częściowo spełnienie plany Ferreriego przeniesienia na ekran „Zamku” Kafki, przy czym — jak trafnie zwróciła na to uwagę włoska krytyka filmowa — bohater filmu jest wyposażony w intelektualną świadomość swojej kafowskiej sytuacji, co ciąży na nim i w pewnym stopniu paraliżuje jego aktywność — przyp. nasz) przyszła później, i to głównie w płaszczyźnie czysto zewnętrznej budowy całości, w powtórzeniu schematu konstrukcyjnego „Zamku”. Ale film nie jest kafkowski w tym sensie, w jakim w utworze austriackiego pisarza potraktowana została władza; u niego jest ona czymś abstrakcyjnym, podczas gdy my chcieliśmy zrobić film konkretny, z rzeczywistymi postaciami, takimi jak Jan XXIII czy Paweł VI (...) Tylko stosunki między Amadeem i tą władzą pozostają abstrakcyjne, ponieważ w tym właśnie tkwi temat filmu: w niemożności uczłowieczenia tych stosunków”.

W filmie występuje szereg znanych aktorów: Enzo Jannacci w roli Amadea, a ponadto Claudia Cardinale, Ugo Tognazzi, Michel Piccoli, Vittorio Gassman, Albin Cuny i inni.

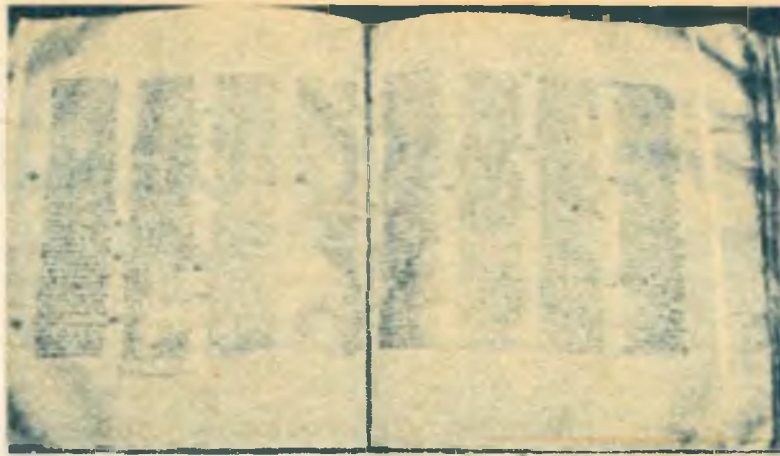
Kmr



Od czasu do czasu słyszymy o tym, że niektórzy ludzie zdradzają zainteresowanie księgami sybilińskimi. Czytają je nie tylko katolicy, lecz także członkowie innych wyznań chrześcijańskich. Księgi sybilińskie mają u niektórych osób bez porównania większe powodzenie niż Pismo św.

W krajach objętych wpływami kultury greckiej przywiązywano wielkie znaczenie do wyroczni bogów. Bogowie wypowiadali swój sąd przez usta dziewic, przebywających w świątyniach w stanie ciągłego zamroczenia wywołanego dymem kadzidel. Dziewice te nazywano Sybillami, co oznacza: „Boża rada, wyrocznia”. Na terenie Grecji znajdowało się kilka świątyni — wyroczni. Do najsłynniejszych należała wyrocznia Apollina w Delfach, gdzie wyroki boskie przekazywała legendarna Pytia. W Azji Mniejszej do bardziej znanych należała Sybilla Erytrejska. W Italii na północ od Neapolu, znajdowała się wyrocznia kumańska.

Z czasem zaczęto spisywać słowa wypowiedane przez wieszczki i w ten sposób powstały zbiory ksiąg sybilińskich. Największy rozgłos zdobył sobie zbiór italski, sprowadzony z Cume przez Tarkwiniusza Pysznego i przechowywany w świątyni Jowisza na Kapitolu. Rzymianie strzegli go z wielką pieczołowitością. Ustanowili nawet specjalne kolegium, które opiekowało się zbiorem kumańskim. Z tym samym szacunkiem odnosili się również do wszystkich innych ksiąg sybiliń-



## Historia Ksiąg sybilińskich

skich i chętnie szukali w nich rady.

Żydzi zamieszkujący w diasporze bardzo szybko zorientowali się jaki jest stosunek Rzymian do wszelkich wyroczni. Wpadli więc na pomysł pokazania okupantowi rzymskiemu własnego zbioru tego rodzaju, składającego się z 14 ksiąg, stanowiącego wielkość monoteizmu i potęg Jahwe. Zbiór ten powstał na przestrzeni sześciu wieków (począwszy od II wieku przed Chr. aż do IV wieku po Chr.). Kilka pierwszych ksiąg napisanych zostało w Aleksandrii. Pozostałe natomiast pow-

stały w różnych miastach Bliźniwego Wschodu, w których znajdowały się większe skupiska Żydów.

Z 12 ocalałych ksiąg największe uznanie zdobyła księga trzecia omawiająca czasy mesjańskie. Napisana została w Egipcie około 140 roku przed Chr. za panowania Ptolomeusza VII Fyksona. Sybilla żydowska przemawiająca do narodów występuje w tej księdze w roli synowej Noego. Zastrzeża się, aby nie mylić jej z Sybillą Erytrejską czy Kumańską.

W pierwszej części historycznej opisane są dzieje Izraela począw-

szy od budowy wieży Babel aż do czasów powstania imperium rzymskiego. Część druga — prorocka — zawiera groźby skierowane przeciwko Babilonii, Egipci i Libii. W trzeciej zaś znajdują się przepowiednie dotyczące Fenicji, Krety, Tracji, Goga i Magoga oraz Grecji. Najwięcej jednak przepowiedni odnosi się do Izraela. Sybilla nie szczędnie pochwał, zapowiadając jednocześnie powrót tego państwa do dawnej świetności. Najwięcej czerpie Sybilla z proroctw Izajasza, zwłaszcza w opisie czasów mesjańskich. Można śmiało powiedzieć, że mesjanizm trzeciej księgi sybilińskiej niczym nie różni się od tego, jaki znamy z proroctw Starego Testamentu.

Sybilla żydowska, chociaż napisana była przez Izraelitów i dla potrzeb Izraela, to jednak obca jest tradycji judeistycznej. Jeszcze mniej wspólnego ma ona z chrześcijaństwem. Byłaby prawdopodobnie zupełnie nie zauważona przez Kościół pierwszych wieków, gdyby nie przedstawiona w niej wizja czasów mesjańskich — tak bardzo zbliżona do Proroctwa Izajasza.

Sybilla żydowska należy do literatury apokryficznej. Nie jest pismem natchnionym i nie wchodzi do kanonu Ksiąg świętych. Nie jest więc równorzędna z Biblią i pod żadnym względem jej nie dorównuje. Toteż podstawą dla każdego chrześcijanina powinno być Pismo Św. Natomiast literatura pozabiblijna może być czytana tylko wówczas, gdy pomaga w zrozumieniu wiary i w niej utwierdza. PIOTR PODGÓRSKI

## ANTY - EGOIZM



Zdecydowanie szkodliwe jest dla dziecka, jeśli jest ono w domu w sposób dłań widoczny, obiektem powszechnego zainteresowania, centrum, wokół którego toczy się życie. W takiej sytuacji nabiera ono cech utrudniających prawidłowe kontakty społeczne — staje się egoistą. Oczekuje zawsze dla siebie specjalnych względów i wszystko ocenia z punktu widzenia własnych korzyści osobistych. Staje się niezdolne do podejmowania jakichkolwiek, nie sprawiających mu przyjemności wysiłków. Gdy dziecko spotyka się z dezaprobatą otoczenia czuje się nieszczęśliwe i pokrzywdzone. Fakt, że nie jest w jakiejś sytuacji uprzywilejowane, uważa za krzywdę wyrządzoną mu przez innych i stopniowo staje się odosobnioną, unikającą ludzi.

Dzięki umiejętnemu wychowaniu, dziecko powinno stopniowo wraść w życie rodziny, stając się jej pełnowartościowym członkiem posiadającym obowiązki i prawa. Ważne jest, aby możliwie wcześniej usamodzielniało się ono w zaspokajaniu potrzeb fizjologicznych, zdobywało umiejętności samodzielnego ubierania się oraz wykonywania zabiegów higienicznych.

Duże znaczenie ma uczestnictwo w czynnościach domowych nie związanych bezpośrednio z własną osobą. Początkowo może to być realizowane jedynie jako pomoc starszym. „Pomoc” ta spełnia przede wszystkim rolę wychowawczą, ponieważ dziecko ćwiczy się w wykonywaniu czynności, których znajomość będzie mu później potrzebna, a co najważniejsze — uczy się podejmowania zajęć o charakterze niezabawowym. Tego rodzaju zajęcia zawierają w sobie elementy pracy.

Pierwsze czynności, które dziecko wykonuje na polecenie dorosłych są raczej krótkotrwałe. Dziecko przynosi i podaje przedmiot, przekazuje proste informacje. Czynności te mają w stosunku do późniejszych znaczenie przygotowawcze. Do wykonywania ich zdolne jest dziecko w drugim roku życia.

Stopniowo jego pomoc istotnie staje się użyteczna dla rodziny. Dziecko w wieku przed-

szkolnym może np. pomagać przy sprzątnięciu mieszkania, podlewaniu roślin, przygotowywaniu posiłków itd. Szczególne znaczenie ma tutaj systematyczne wykonywanie powtarzających się każdego dnia czynności poleconych mu na stałe. Początkowo trzeba przypominać dziecku o nich codziennie, aby traktowało zajęcia jako swój obowiązek.

W wieku szkolnym może np. opiekować się młodszym rodzeństwem robić pewne zakupy, wykonywać niektóre prace porządkowe itd. Z czasem może ono brać również udział w planowaniu różnego rodzaju przedsięwzięć rodziny.

Wzmacniając obowiązki domowe starszemu dziecku, należy oczywiście uwzględnić, że podstawowym jego zadaniem w tym okresie jest uczenie się. Obowiązki rodzinne nie powinny kolidować z obowiązkami szkolnymi, jak również nie powinny uniemożliwiać mu wypoczynku i zabawy. Nie jest rzeczą dobrą, jeśli dziecko nie ma żadnych obowiązków rodzinnych, ale również źle jest, gdy uniemożliwiają mu one dobre spełnianie zadań szkolnych.

Zdarza się, że dziecko przeciążone pracą w domu zaniedbuje się w nauce, a wynikające stąd trudności, początkowo niewielkie, urastają po pewnym czasie do miary niełatwego do rozwiązania problemu. Istotne jest więc zachowanie umiaru w angażowaniu dziecka starszego do prac domowych.

Rodzina powinna regulować całościowo wszystkie obowiązki i czynności dziecka, by nie kolidowały one ze sobą wzajemnie i aby proporcje między nimi były jak najbardziej korzystne dla jego prawidłowego rozwoju.

Omówiony pokrótce w tym artykule problem bynajmniej nie jest błahy. Współczesny model rodziny to 2 — 1 tj. rodzice i jedno dziecko. Dbajmy o to, aby nie wyrosło ono na egoistę nieczulego na troski, zmartwienia najbliższych i otoczenia, w którym będzie żyło i pracowało.

JOANNA KAPINSKA



Skąd pożyczyć pieniędzy?

Zarówno dawniej jak i dziś, dość często miewamy podobne kłopoty. Ratujemy się wówczas „chwilówką”, drobną pożyczką od uczynnych przyjaciół i czekamy do pierwszej wypłaty, aby znów zaraz po niej, martwić się — gdzie by tu pożyczyć parę groszy?

Jak mogli się ratować w podobnych sytuacjach mieszkańcy dawnej Warszawy? — Ano, różnie bywało. Starsi czytelnicy wspomną zapewne stary lombard warszawski mieszczący się przy ówczesnym placu Napoleona (na miejscu dzisiejszego Domu Chłopa). Jednak na ślady pierwszej publicznej instytucji pożyczania pieniędzy w Warszawie natrafiamy w końcu XVI wieku. Była to tzw. „komora potrzebnych” — istniejąca przy Bractwie Szpitala św. Łazarza, gdzie udzielano bezprocentowych pożyczek „pod zastaw”. W późniejszych wiekach sprawami tymi zajmowali się pospolicci lichwiarze, o których niejedna złośliwa satyra powstała. W „Przewodniku Warszawskim” z 1788 roku podawano nawet wykaz kantorów lichwiarskich, gdzie udzielano pożyczek na wysoki procent.

Dopiero Prusacy uregulowali nieco te sprawy powołując w roku 1796 instytucję lombardu, która przetrwała aż do wybuchu drugiej wojny światowej, (o ile dobrze pamiętam, Lombard Miejski czynny był jeszcze przez pewien okres w czasie okupacji).

Zwał się początkowo lombard „Domem Pożyczalni Publicznej na Fanty” i udzielał krótkoterminowych pożyczek na 8 procent — oczywiście pod odpowiedni zastaw. Rygory były dość znaczne i gdy ktoś nie wykupił w terminie zastawionego przedmiotu, choćby ów wielokrotnie przewyższał wartość zastawu, nazajutrz szedł już „pod młotek”, czyli na licytację.

W XIX wieku zmieniono przestarzałe przepisy lombardu, który niejednokrotnie był ostatnią deską ratunku dla średniej i uboższej warstwy mieszkańców Warszawy.

Pozostało dziś po nim tylko wspomnienie, w przeciwieństwie do lichwiarzy, którzy, jak często możemy się przekonać, przetrwali i nadal egzystują wcale nieźle.

KRONIKARZ

CHARAKTERYSTYKA  
LUDZI URODZONYCH  
OD 25 LISTOPADA  
DO 1 GRUDNIA  
ZNAK ZODIAKU: STRZELEC



Człowiek urodzony w tym czasie jest zawsze skłonny do dyskusji, do wyrażania myśli i spostrzeżeń. Ogólnie lubiany, zyskuje licznych przyjaciół. Ma zdolności artystyczne, może być bardzo dobrym architektem, gdyż dużą wyobraźnię łączy ze zmysłem artystycznym. Cechuje go dzielność i odwaga, proste uczciwe dążenie do oznaczonego celu. Mimo to życie jego bywa często powiklane i tzw. „podwójne”, łącząc w sobie zarówno wielkie powodzenia, sukcesy, jak i upadki. Często dwa razy zawiera małżeństwo. W przyjaźni i w miłości jest szczery, otwarty i szlachetny, choć nie zawsze idealnie wierny. Kobięcie urodzonej w tym czasie grozi, że mężczyźni jej miłość (traktują) jako przyjaźń, a jej przyjaźń jak miłość — skąd wiele nieporozumień.

Ludzie tak urodzeni powinni opanowywać swój bardzo silny pociąg do przygód i nie zawsze bezpiecznych eskapad, gdyż mogą im się zdarzyć nieszczęśliwe wypadki, często groźne dla życia. Szczęśliwy dzień — środa, kolor — zielony, kamień półszlachetny — nefryt.

ANDRZEJKI

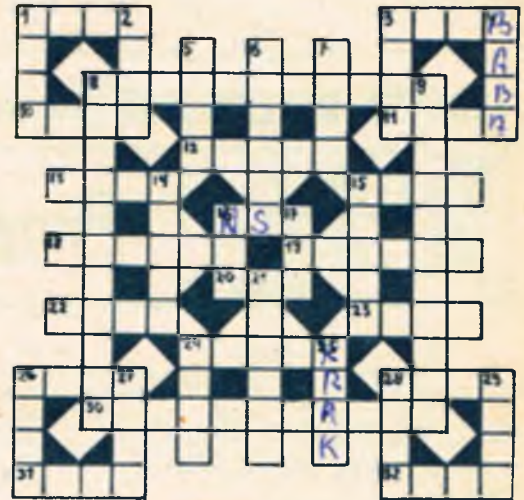
„Kiedy wosk się w pierścieniu ułoży na wodzie — znak to, że do ciebie już pan młody nadchodzi” — podśpiewywała w „andrzejkowy” wieczór moja babcia. Na środek pokoju wystawiałyśmy cynową miskę z deszczową wodą. Wosk, roztopiony w cynowym naczyniu, wlewało się powoli na wodę. W czasie wylewania wosku na wróżbę dla mnie — babcia kazała mi bardzo mocno skupić myśli na jakimś moim pragnieniu. Gdyby wylały wosk zastęgał na wodzie ostrożnie wyciągała go i w świetle świecy rzuciła cień na ścianę. Wystarczyło nawet trochę wyobraźni, aby w cieniach na ścianie ujrzeć najbardziej upragnione spełnienie. Jakież były to cuda! A to karetą z czwórką koni, która miała mnie unieść w zaczarowany świat cudownej przyrody, a to droga kręta, czyli życie nietawne, to znów las lub góry — miejsce przyszłego dorosłego życia.

Najweselej bywało w „Andrzejki”, gdy schodziły się do mnie koleżanki. Pamiętam ostatnie „Andrzejki” u babci. Było to w klasie maturalnej. Dom babci aż drżał od śmiechu i radości. Zebrano się wtedy, chyba z siedem dziewcząt. Babcia nęstrudzenie wosk lała, myśmy zjadały smakołyki — konfitury z rajszych jabłuszek, ciasteczka makowe popijając kawą tak wonną, aromatyczną, jaką tylko moja babcia umiała przyrządzić. Po laniu wosku zastawiliśmy wysokie lustro i zabrałyśmy się do ciągnięcia z wielkiej kryształowej czary wróżebnych galek. Poprzedniego dnia, w wigilię „Andrzejek” babcia z drożdżowego ciasta utoczyła siedemdziesiąt siedem jednakowych galek. W środku każdej z nich był jakiś znak — symbol. Która z dziewcząt gałkę wyciągnęła, nadgryzła ostrożnie by zobaczyć co jest w środku. Która znalazła w gałce kółko podobne do obrączki — do przyszłych „Andrzejek” będzie mężatką, która dwa takie kółka — szybko wdową zostanie. Jeżeli znalazła w gałce cztery rodzyнки — to znak, że w przyszłości czworo dzieci urodzi, a jak gałka była pusta — znaczyło to, że los jeszcze niewiadomy.

Z jakąż wielką niecierpliwością chcieliśmy się wszystkie dowiedzieć, co nas w życiu czeka. Na koniec babcia układała pasjansa, a nam oczy błyszczały i policzki ciemnym pałały rumieńcem

ANNA

KRZYŻÓWKA  
NR 115



- POZIOMO: 1. np. kapłański, 2. koń czystej krwi, 8. „być może” bardziej mądre, 10. drapieżnik z rodziny kotów, 11. nazwa klubu sportowego, 12. autor Ewangelii synoptycznej, 13. narzędzie kłusownika, 15. „chleb” Żydów, 16. nazwa polskich motocykli, 18. szpica nogi kobiece, 19. słamazarnie, 20. nerwowy skurcz mięśni, 22. szata liturgiczna, 23. obchodzi imieniny w lipcu, 24. egolista, 26. drzewo cmentarne, 28. dyshonor, 30. pokrycie zużycia, 31. brat Mojżesza, 32. imię psa
- PIONOWO: 1. obowiązek zatrzymania się, 2. rzeka białych noc, 3. czworoosobne bóstwo, 4. Ali — ... i czterdziestu, 5. duszek, 6. .... stary miał trzech synów, 7. maly Aleksander, 8. uniezależnienie się, 9. tytuł hierarchów, 14. np. robotnicza, 15. mala z atlasu, 16. imię sławnego rzeźbiarza, 17. rodzaj uczesania, 24. matka Izaaka, 25. legendarny założyciel Krakowa, 26. pięcioksiąg Mojżesza, 27. modlitewne „niech się stanie”, 28. poziomo — his, 29. rodzaj tkaniny.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 115”. Do rozlosowania nagrody książkowej.





# Odpowiedzi lekarza

PANI KAROLINA Ł. Z GOZDNICY, POW. ŻAGAŃ

Zadnego listu Pani nie pozostawiłam bez odpowiedzi. Być może, że przeczyła Pani ten numer „Rodziny”, w którym była odpowiedź na list Pani. Jeśli chce Pani, by kuracja ziołowa dała jakiś skutek i poprawę samopoczucia to proszę pamiętać, że trzeba trochę cierpliwości, by osiągnąć poprawę przy leczeniu ziołami; trzeba je bowiem używać przez czas dłuższy 3—4 miesiące. I raczej nie należy często zmieniać ziół, ale przez ten okres pić tę samą herbatkę, dopiero po upływie paru miesięcy zmienić niektóre składniki mieszanki ziołowej.

PANI D. B. Z POZNANIA

1. Wodę wystarczy doprowadzić do wrzenia i jest zdatna do picia. Czy garnek jest przykryty, czy nie, nie jest w tym wypadku istotne. 2. — Miazdżyca zasadniczo nie jest całkowicie wyleczalna, jeśli już istnieje. Można jednak zapobiegać jej przez odpowiednią dietę i racjonalny tryb życia. Leczenie miazdżycy jest indywidualne, w zależności od wieku pacjenta, umiejscowienia zmian miazdżycowych, ogólnego stanu zdrowia. Nie ma jednego sposobu, który można by podać jako uniwersalny. 3. — Krople walerianowe używane nawet codziennie po 20 kropli nie są szkodliwe, inna sprawa, że przy długim używaniu jakiegoś leku organizm przyzwyczaja się do niego i słabo reaguje. 4. „Meprobamat” nie jest lekiem obojętnym; bywa, że ma działanie uboczne, daje dość łatwo przyzwyczajenie zmuszające pacjenta do powiększania dawek dla uzyskania pozytywnego efektu. „Meprobamat” przyjmować można tylko na zlecenie lekarza i według podanych przez niego dawek.

PAN F. SZ. — TORUŃ

Dieta przy przewlekłych chorobach nerek jest podobna do diety stosowanej w schorzeniach układu krążenia. Jadać można wszystkie kasze, mąki i makarony, twaróg (niesłony), cukier, miód, kompoty, dżemy, owoce, białko jaj, chude mięso i ryby, masło surowe, oliwę, wszystkie warzywa (prócz kapusty), oraz owoce (bez skórek i pestek). Prócz tego mleko, zupy mleczne, zupy na wywarze z jarzyn, kawę zbożową, herbatę. Potrawy zabronione, to pieczywo słone i pieczone na proszku do pieczenia, słone sery, konserwy rybne i mięsne, tłuste kremy i ciasta, żółtka jaj, buliony i rosoly, potrawy smażone, wędzone i peklowane, oraz wszelkie przyprawy ostre takie jak pieprz, papryka, musztarda, ocet, liść bobkowy, ziele angielskie itp. Oczywiście zabroniony jest również alkohol i to wszelkiej postaci, nawet piwa.

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



### Profesor Wilezur

— I nie mam powodu — potwierdził Dobraniecki. — Nie należę do ludzi, którzy cokolwiek się boją i którzy oportunistycznie wolą pogodzić się z tym, co uważają za złe, zamiast wszelkimi środkami temu przeciwdziałać.

Wilezur uśmiechnął się:

— Bardzo trafnie pan to określił: wszelkimi środkami. Nie zamiechał pan żadnego. Ale nie o tym chciałem z panem mówić. Otóż Tuchwic postawił przede mną dwie alternatywy, zostawiając mi pełnię *pouvoir* co do ich wyboru: albo zatrzymać kierownictwo lecznicy i usunąć z niej tych, którzy działają przez okłamywanie opinii publicznej na jej niekorzyść, albo samemu ustąpić.

Umilkł, oczekując pytania Dobranieckiego. Ten jednak tylko przybliżył z lekka, lecz nie odezwał się ani słowem. Wilezur zmierzyl go pogardliwym spojrzeniem:

— Tuchwic decyzję zostawił mnie. Już ją powziąłem. Przed chwilą wysłałem doń list z moją rezygnacją.

Na policzki Dobranieckiego wystąpiły czerwone plamy.

— Komunikuję zaś to panu dlatego, że w tymże liście oświadczyłem, że kierownictwo zakładu przekazuję w pańskie ręce. Otóż chciałbym spytać pana, czy zrobi mi pan tę małą przysługę, by je przyjąć?

Dobraniecki poruszył wargami, lecz nic nie powiedział.

— Ułatwiłoby mi to ogromnie sytuację — mówił Wilezur spokojnym tonem. — Przekazując zarząd komuś innemu, musiałbym wiele czasu stracić na objaśnienia, i podobne rzeczy, podczas gdy pan, zastępując mnie niejednokrotnie, świetnie jest obeznan z wszystkim. Przecież dopiero dzisiaj powróciłem z urlopu i mniej wiem o bieżących sprawach, niż pan. Więc zgadza się pan?

— Zgadzam się — krótko odpowiedział Dobraniecki.

Wilezur wstał:

— Zatem sprawa załatwiona i żegnam pana.

Dobraniecki wstał również i powiedział: — Żegnam pana profesora.

Wyciągnął do Wilezura rękę, lecz ten potrząsnął głową:

— Nie, proszę pana. Ręki panu podać nie mogę.

Dobraniecki przez moment stał jak skamieniały, potem nagle odwrócił się i szybko wyszedł z pokoju.

Profesor Wilezur dość wiele jeszcze miał tu roboty. Po szafach, w gabinecie, w biurku, w różnych szufladach miał sporo książek

# Odpowiedzi prawnika

W naszym kąciku „Odpowiedzi prawnika” postanowiliśmy oprócz odpowiedzi na konkretne pytania stawiane przez Czytelników — drukować krótkie artykuły informujące o postanowieniach Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego, gdyż znajomość przepisów prawa jest w społeczeństwie naszym raczej słaba. Mamy nadzieję, że pomysł ten będzie przyjęty życzliwie przez naszych Czytelników.

Rodzina jest podstawowym elementem każdego społeczeństwa i spełnia doniosłą rolę w kształtowaniu jego oblicza. Ogólne zasady dotyczące małżeństwa i rodziny zostały zawarte w konstytucji — podstawowym akcie ustawodawczym PRL; mówi ona, że małżeństwo i rodzina znajdują się pod opieką państwa oraz zrównuje w prawach dzieci urodzone zarówno w małżeństwie, jak i poza nim.

Konstytucyjne zasady wprowadza w życie kodeks rodzinny i opiekuńczy. Kodeks precyzuje jakim warunkom powinni odpowiadać kobieta i mężczyzna pragnący zawrzeć związek małżeński oraz nakłada na nich prawa i obowiązki. Oboje małżonkowie powinni, każdy według swoich możliwości, przyczynić się do zaspokajania potrzeb rodziny. Kodeks na równi stawia udział mężczyzny i kobiety we wspólnym gospodarstwie i wychowywaniu dzieci.

Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa obejmująca ich dorobek. Tylko w ściśle określonych przypadkach prawo dopuszcza możliwość posiadania odrębnego majątku przez jednego z małżonków.

Prawo rodzinne dopuszcza w pewnych sytuacjach możliwość rozwodu. Sąd orzeka rozwód w wypadkach, które ustawa określa jako trwałe i zupełny rozkład pożycia. Sąd stara się jednak, aby wskutek tego nie ucierpiało dobro dzieci. W wyroku rozwodowym sąd rozstrzyga o władzy rodzicielskiej nad małoletnimi oraz określa w jakiej wysokości każdy z małżonków obowiązany jest do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka.

Wynikiem rozwodu jest podział wspólnego majątku.

Stosunki prawne między rodzicami a dziećmi opierają się na trzech podstawowych zasadach:

- 1) całkowitym równouprawnieniu matki i ojca,
- 2) zrównaniu w prawach dzieci z małżeństwa z dziećmi pozamałżeńskimi,
- 3) jednakowym ukształtowaniu tych stosunków bez względu na to, czy rodzice pozostają, czy też nie pozostają w związku małżeńskim.

Nie tylko rodzice zobowiązani są do dostarczania środków do utrzymania rodziny, do tego samego zobowiązane są pracujące a mieszkające z rodzicami dzieci. Dzieci będące na utrzymaniu rodziców obowiązane są pomagać im we wspólnym gospodarstwie domowym.

Każda osoba, która może zapewnić odpowiednie warunki do wychowania dziecka, może zwrócić się do sądu opiekuńczego o umożliwienie adoptowania dziecka. Z chwilą wydania orzeczenia o adopcji dziecko ma takie same prawa i obowiązki jak dziecko własne.

stanowiących jego prywatną własność, notatek, szkiców wykładów itp. Należało to wszystko posegregować, ułożyć i kazać zapakować. Gdy ukończył tę robotę, na dworze zapadł już zmrok.

Ubrał się i przechodząc przez poczekalnię, zobaczył Łucję. Czekala tu na niego:

— Dobry wieczór panno Łucjo — ucieszył się. — Myślałem że pani nie ma w lecznicy. Daczego pani nie zajrzała do mnie?

— Ależ byłam tu, panie profesorze, mało kilkadziesiąt razy i wciąż nad pańskimi drzwiami paliła się czerwona lampka.

— A tak, tak, byłem bardzo zajęty.

— Pan dziś skończył swój urlop?

— Dzisiaj — potwierdził Wilezur.

— Jaki pan niedobry, profesorze! Podczas świąt był pan przecież w Warszawie, a ja o tym nic nie wiedziałam.

Zaśmiał się do niej:

— A skądże się pani dowiedziała?

— Miałam aż dwa dowody pańskiej obecności.

Wilezur zaciękał się:

— Aż dwa?

— Tak. Telefonowałam do pana profesora.

— Nic mi Józef o tym nie mówił.

— Bo to wcale nie Józef odebrał telefon tylko jakiś dziwny człowiek. Zdawało mi się, że... że... Przepraszam bardzo, ale zdawało mi się, że umysłowo chory.

— No tak. Gadał takie głupstwa i był zdaje się zupełnie pijany.

Profesor zaśmiał się i machnął ręką:

— Ach, oczywiście. To Jemioł. Zna go pani. Były nasz pacjent. Przemity człowiek.

— Przemity? — zdziwiła się Łucja. — Zdaje się, że to był taki rzeźmieszek na bezpłatnym oddziale.

— Ten właśnie — potwierdził Wilezur. — To jest jakiś zdeklasowany inteligent. Nie po-



# Rozmowy z Czytelnikami

Pan Antoni P. prosi o radę w intymnej sprawie. Jest sporo młodszy od swej małżonki i wpadł w nerwicę z jej powodu, gdyż żona nie chce mu świadczyć powinności małżeńskiej. Mąż cierpi z tego powodu fizycznie i moralnie. „Jestem między młotem a kowadłem i przez ten niepokój wpadam coraz bardziej w depresję psychiczną. Może któryś z waszych księży potrafi mi na to odpowiedzieć, by uspokoić moje sumienie...”

Drogi Czytelniku! Usiłujemy znaleźć wyjście, by pomóc w tego rodzaju kłopotach nie tylko Panu, ale i tym wszystkim, którzy przeżywają podobne rozterki, lecz boją się, powodowani fałszywym wstydem, mówić o tych sprawach nawet z lekarzami. Najczęściej te problemy wynikają wówczas, gdy małżonków dzieli spora różnica wieku. Początkowo jest wszystko dobrze, ale z biegiem lat, gdy u jednego z partnerów wygasa biologiczna potrzeba współżycia, rozpoczynają się konflikty. Mówimy o tym ku przestrodze tych, którzy pragną obecnie wstąpić w podobne nietypowe związki. Jak ma postąpić chrześcijanin, który podobnie jak Pan zbiera gorzkie owoce swojej nieroztropności?

Niektórzy sądzą, że w odpowiedzi teolog moralista uchyli im taką furtkę w prawie Bożym, dzięki której można w ten czy inny

sposób zaspokajać popęd seksualny poza małżeństwem, nie popełniając przy tym grzechu. Takiej furtki nie zna żaden chrześcijański Kościół! Jako wyznawcy Chrystusa mamy obowiązek bardziej cenić zdrowie duchowe niż cielesne. Zmysły dane są nam po to, by służyły zdrowiu fizycznemu, ale to ostatnie podporządkowane być musi wyższemu celowi, jakim jest rozwój życia duchowego. To wymaga nieraz ofiary, umartwienia i opanowania zmysłów. A co poradzić Panu?

a) Jeszcze raz szczerze i poważnie porozmawiać z małżonką lub poprosić o interwencję osobę, która ma na nią większy wpływ. Jeśli jest kobietą rozumną i kocha Pana, powinna naprawić swój błąd. Dobrze by było przypomnieć jej słowa św. Pawła: „Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi. Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona” (1 Kor. 7, 3, 4).

b) Jeśli Pan czuje się naprawdę chory na skutek przymusowej abstinencji, trzeba udać się do specjalisty seksuologa, przedstawić dokładnie swój stan i dostosować się ściśle do jego poleceń zawieszając na okres leczenia

własny osąd moralny co do dyrektyw lekarza, za które odpowiada on sam kierowany etyką lekarską i własnym sumieniem. Po pewnym czasie odzyska Pan równowagę psychiczną.

c) Gdy nie mogą być wzięte w rachubę powyższe rady, należy zastosować zaleconą przez mistrzów życia duchowego ascezę. Pan pragnie być wiernym uczniem Chrystusa, przystępuje często do Stołu Pańskiego, więc ufamy, że stać będzie Pana na takie umartwienie właśnie z pobudek religijnych.

Pani Helena M. z Torunia zapewnia nas, iż znalazła w Kościele Polskokatolickim „to, czego dusza potrzebuje”. Od pięciu lat chodzi do świątyni polskokatolickiej i czyta „Rodzinę” od początku do końca. Wyraża przy okazji pragnienie znalezienia duchowej siostry w kraju lub za granicą, z którą mogłaby korespondować na tematy religijne, wymieniać pisma itp.

Cieszy nas bardzo fakt, że Pani Helena znalazła właściwą drogę życia religijnego w naszym Kościele między innymi dzięki lekturze tygodnika „Rodzina”. Chcielibyśmy takich listów otrzymywać jak najwięcej, są one podnieciem i zachętą dla całego Kolegium

Redakcyjnego do jeszcze bardziej gorliwej pracy ku chwale Boga i dla dobra ludzi. Nie odważamy się jednak na pośredniczenie w zawieraniu znajomości, gdyż parokrotnie wynikały z takiego pośrednictwa nieprzyjemności. Na apel o wymianę korespondencji może się zgłosić osoba nawet nie związana z naszym Kościołem, aby wykorzystać lub wyrzucić krzywdę osobie poznanej tą drogą. A wtedy winę za to ponosiła-by Redakcja.

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników gorąco pozdrawiamy.

ks. ALEKSANDER BIELEC

## Droży Czytelniczy!

Czy pomyśleliście już o tym, że nadeszła pora zapewnienia sobie prenumeraty tygodnika „Rodzina” na rok 1974?

Jeżeli jeszcze nie — to nie zwlekając złóżcie zamówienie w najbliższym kiosku „Ruchu”.

dobna zeń wydobyć kim był kiedyś. Dziś rzeczywiście jest rzezimieszkiem. Nawet nie wiem jak się nazywa. Poznałem go kiedyś przed laty i wówczas nazywał się, o ile mnie pamięć nie myli, Obiadowski, czy Obiedziński, dziś nosi nazwisko Jemioł, za rok prawdopodobnie zmieni je na jakies wygodniejsze. Tak, to dziwny człowiek. Oczywiście, że jest rzezimieszkiem.

— I pijakiem — dodała Lucja. — Wstydziałabym się panu profesorowi powtórzyć, to, co on mi nagadał... — Czy rzeczywiście pan profesor z nim pił?

— Piłem trochę... trochę za wiele. — uśmiechnął się Wilczur.

— Ale co to, pani w futrze? Pani wychodzi?

— Tak. Czekałam tylko na pana profesora, bo mi wożny powiedział, że niedługo wyjdzie. — To doskonale. Chodźmy więc.

Na dworze panował lekki przymrozek. Płuca oddychały z przyjemnością orzeźwiającym powietrzem. Przeszli na drugą stronę ulicy. Profesor Wilczur stanął tu i zaczął się przyglądać gmachowi lecznicy. Prawie wszystkie okna jaśniały łagodnym, białym światłem. Wysoka, wyniosła fasada gmachu miała w sobie coś dostojnego, spokojnego i niezmiennego.

Profesor stał nieruchomo. Mijały minuty. Zdziwiona jego niezwykłym zachowaniem się Lucja spojrzała na jego twarz i zobaczyła dwie łzy spływające po policzkach.

— Profesorze — zawołała szeptem. — Co panu jest?

Odwrocił do niej głowę i uśmiechnął się:

— Wzruszyłem się trochę. Wiele tu zostało serca... wiele...

— Zostawił pan?

## PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-544 WARSZAWA

## ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

..... egz. M. Miniak — Wierność i Kłatwa, Warszawa 1971 r.	50.—
..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r.	45.—
..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL	40.—
..... egz. Kalendarz Katolicki 1974 r.	20.—

Przesyłkę zobowiązuje (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania .....

.....

**O** Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wewnętrzny 18; administracja 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-6-10026 — Centrala Kolegium Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Towarowa 21. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł., półrocznie — 52 zł., rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 46 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolegium Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-10023 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamowanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wklesiodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. B-89. Zam. 2837.





## Ryby na wszystkie okazje

Każdy posiłek, w którym jako główny składnik białkowy występuje ryba zamiast mięsa, jest odżywczy, smaczny i zdrowy.

Ryby, poza źródłem pełnowartościowego białka i łatwo strawnego tłuszczu, posiadają wiele składników mineralnych, jak fosfor, wapń i żelazo. Duże ilości jodu regulującego działalność tarczycy, a ponadto witaminy E i D — szczególnie potrzebne dla młodych organizmów.

Są dostarczane dla handlu w stanie mrożonym jako filety i całe tusze, konserwy rybne i ryby wędzone.

Jest wiele możliwości przyrządzania z nich potraw.

### NA ŚNIADANIE — Omlet ze śledzia

**Składniki:** 1/2 kg świeżych śledzi, 4 jaja, 3 łyżki mleka, 3 łyżki żółtego tartego sera, 10 dkg masła, zielona pietruszka, sól, pieprz.

Ryby gotujemy i oddzielamy od ości. Na patelni rozpuszczamy masło. Dodajemy kawałki śledzi i smażymy kilka minut. Jajka mieszamy z mlekiem, dodajemy tarty, żółty ser i przygotowujemy do smaku solą. Pokrywamy tym rybę, smażymy na jasny złoty kolor; omlet obracamy na drugą stronę i smażymy dalej. Danie podajemy ozdobione posiekaną, zieloną pietruszką z dodatkiem zielonej sałaty.

### NA OBIAD — Halibut z rusztu

**Składniki:** 1 kg halibuta, 2 łyżki oliwy, 2 łyżki masła, cytryna, sól do smaku, siekana pietruszka.

Wyporcjonowaną rybę posolić i odstawić na pół godziny. Ruszt posmarować olejem. Porcje ryby osuszyć czystą lnianą ściereczką, skropić olejem układać na ruszcie i przypiekać. Gdy ryba przy dotknięciu jest miękka, podawać na stół. Na każdą porcję położyć kawałek masła, plasterki cytryny i posypać zieloną pietruszką. Podawać z ziemniakami z wody, z surówkami lub struganym chrzanem.

### NA KOLACJĘ — Makrela z puszki po francusku

**Składniki:** 1 puszka makreli w dowolnej zalewie, drobno posiekana zielona pietruszka, szczypior, ząbek czosnku, 2 cebule, 1 duży pomidor lub przecier, olej sojowy.

Przygotowujemy sos. Na rozgrzanym oleju dusimy drobno posiekaną cebulę i szczypior. Dodajemy rozrzedzony czosnek z posiekaną zieloną pietruszką, pokrajany pomidor lub przecier pomidorowy, przygotowujemy do smaku solą i pieprzem. Całość trzymamy na ogniu ok. 5 minut. Filety odsączamy z zalewy, układamy na półmisku i pokrywamy sosem. Podajemy gorące lub zimne:

**S M A C Z N E G O !**